Łączmy się z siłami pokoju i postępu na całym świecie
Walczmy o prawo do szczęśliwego życia dla dzieci wszystkich narodów

A

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 150 — ROK VII ŁÓDŹ, SOBOTA 2 CZERWCA 1951 ROKU CENA 10 GR.

Narody świata jednoczą się w walce o trwały pokój i szczęście dziecka

Przemówienie ministra oświaty W. Jarosińskiego wygłoszone w dniu 1 czerwca

WARSZAWA (PAP). — W Międzynarodowym Dniu Dziecka — 1 czerwca rb. na kilka minut przed godz. 10 rano dziatwa wszystkich szkół w całym kraju zebrała się w swoich salach rekreacyjnych lub holach, aby wysłuchać wygłoszonego specjalnie do niej przez radio przemówienia ministra oświaty Witolda Jarosińskiego.

Min. Jarosiński pozdrawiając najserdeczniej w imieniu rządu Rzeczypospolitej i własnym dzieci i młodzież całej Polski z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka podkreślił na wstępie, że wszyscy uczciwi ludzie łączą z młodym pokoleniem najpiękniejsze swoje uczucia i nadzieje.

Z miłości do narodu i do was — mówił min. Jarosiński — **czerpią oni swe siły do wytrwałej i nieustępliwej walki o szczęśliwą dla was przyszłość. O was myśleli rodzice, kładąc swe podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju — o was myślą, wykonując w codziennym trudzie Plan 6-letni. Najszlachetniejsi ludzie naszego narodu, bojownicy i rewolucjoniści oddawali swe życie i siły idei sprawiedliwości społecznej, która każdemu dziecku zapewnia prawo do nauki, do wszechstronnego rozwoju moralnego i fizycznego do rozrywki i wypoczynku.**

Jakże różny jest los dziecka w Polsce Ludowej — od losu dziecka w Polsce przedwojennej — podkreśla mówca.

Dziś każde z was ma zapewnioną naukę w szkole, podczas gdy przed wojną milion dzieci nie znajdowało miejsca na ławie szkolnej.

Pomyślcie tylko! Milion dzieci, które z góry skazane były na to, że nie nauczą się czytać i pisać, które pozbawione były radości, jakie daje piękna, mądra i szlachetna książka. Dzieci, dla których miały na zawsze pozostać tajemnicą wielkie zdobycze wiedzy ludzkiej, które nigdy nie mogły przeżywać wzruszeń, jakie rodzi poznanie życia, pracy i walki wielkich, postępowych bohaterów naszego narodu i ludzkości. Milion dzieci, które przeklęty ustrój kapitalistyczny od najwcześniejszych chwil życia skazywał na ciemnotę, wyzysk i nędzę.

Dziś dla was, dzieci, rząd nasz przeznacza milionowe sumy na stypendia, buduje internaty i bursy, organizuje dożywianie. W trosce o zdrowie dzieci rząd Polski Ludowej zapewnia wam opiekę lekarską, buduje sanatoria i prewentoria, przychodnie i poradnie, boiska i baseny pływackie. Państwo zapewnia wam także należyty wypoczynek po pracy. Około miliona dzieci szkolnych rokrocznie wyjeżdża na wczasy letnie, kolonie i obozy. Wasze młodsze rodzeństwo wychowuje się w przedszkolach, których ilość wzrasta z roku na rok.

Rząd Polski Ludowej coraz troskliwszą opiekę będzie roztaczał nad dziećmi i młodzieżą, wzorując się w tym na wspaniałych osiągnięciach Związku Radzieckiego. Nigdzie bowiem na świecie dziecko nie jest otoczone troskliwszą opieka, niż w Związku Radzieckim, nigdzie życie dziecka nie jest tak bogate i radosne, jak w kraju, w którym nie ma już wyzysku człowieka przez człowieka, w którym zwyciężył socjalizm.

We wszystkich krajach, gdzie rządzi lud pracujący **Międzynarodowy Dzień Dziecka jest dniem radości oraz skupienia sił do walki o dalszą poprawę bytu dziecka.**

Inaczej jest w krajach kapitalistycznych i kolonialnych. W krajach tych, np. w Stanach Zjednoczonych, miliony dzieci nie chodzą do szkoły, dzieci murzyńskie są prześladowane i upokarzane. W krajach kolonialnych olbrzymia większość dzieci nie ma w ogóle możności uczęszczania do szkoły. Od najwcześniejszych lat życia są one zmuszane do pracy na plantacjach, w fabrykach, kopalniach. W zastraszający sposób szerzą się wśród nich choroby i śmiertelność. Na Cejlonie np. 55 proc. dzieci, a w Indonezji 40 proc. dzieci umiera w wieku do 5 lat.

Tej zbrodni dokonywanej na milionach dzieci winni są kapitaliści, którzy myślą jedynie o powiększeniu swych zysków. Nie obchodzi ich ciemnota, głód i nędza dzieci robotniczych i chłopskich. Dlatego też w krajach kapitalistycznych Międzynarodowy Dzień Dziecka nie jest dniem radości, lecz dniem walki o prawo dzieci do szkoły, do wypoczynku, dniem walki o prawo do życia i szczęścia.

Na całym świecie Międzynarodowy Dzień Dziecka jest dniem, w którym setki milionów ludzi jednoczą się w żądaniu i walce o największe dobro dziecka — o pokój.

Każdy, kto pragnie dobra swego dziecka, musi walczyć z podżegaczami wojennymi, którzy chcieliby znów utopić świat we krwi i rozpętać nową pożogę wojenną.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Odznaczenia państwowe dla nauczycieli i wychowawców młodzieży

WARSZAWA (PAP). — W uznaniu zasług położonych nad wychowaniem młodego pokolenia Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odznaczył 17 wychowawców i nauczycieli srebrnymi i brązowymi Krzyżami Zasługi.

Srebrne Krzyże Zasługi otrzymali kierownicy domów dziecka ob. ob. Maria Palester, Romana Rusewicz, Halina Sapocińska, Helena Stankiewicz, Bernard Wajsbrod, kierownicy przedszkoli ob. ob. Maria Dymel, Henryk Jaśkiewicz, Helena Waszul i Irena Zapalska, kierownicy Państwowych Domów Młodzieży ob. ob. Wawrzyniec Kulesza i Halina Wołonkiewicz oraz nauczycielka szkoły podstawowej Natalia Karpińska.

Uroczystego aktu wręczenia odznaczeń dokonał w dniu 1 bm. minister oświaty Witold Jarosiński w obecności kierownika Wydziału Oświaty KC PZPR Józefa Kowalczyka, przewodniczącego ZG ZMP Władysława Matwina i wiceprzewodniczącego Zarządu Głównego Zw. Zaw. Nauczycielstwa Polskiego — Steca.

Delegacja łódzkich obrońców pokoju wyjechała na plenum PKOP

Dziś w godzinach rannych wyjechali do Warszawy na plenum Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju członkowie PKOP prof. Politechniki Łódzkiej Stefanowski, rektor Wyższej Szkoły Ekonomicznej — Bierzanek, Jadwiga Głażewska i Maria Augustyniak. Wraz z członkami Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju udali się do Warszawy wyróżniający się aktywiści pokoju z Łodzi i województwa łódzkiego: Marta Wiśniewska, Helena Sosnowska, Suruło, Głodkowa, Jan Pieczonko, Marian Mikołajczyk, Czesława Motylińska, Anna Gawlinkowa, Olesina, Eugeniusz Pawlicki, Jan Pawlak, dr. Marian Jaroń, Henryk Marks.

Armia ludowa Vietnamu w ofensywie

Nin-Bin wyzwolone

PEKIN (PAP). — Vietnamska Agencja Informacyjna podaje komunikat dowództwa naczelnego vietnamskiej armii ludowej. Komunikat stwierdza, że **w dniach 28 i 29 maja br. oddziały armii ludowej rozpoczęły ofensywę przeciwko liniom obronnym nieprzyjaciela w rejonie Nin-Bin, na południe od delty Rzeki Czerwonej.** W ciągu dwóch dni walk zniszczone zostały wszystkie siły nieprzyjaciela w mieście Nin-Bin. Posiłki francuskie posuwające się z Nam-Din po rzece De, odrzucone zostały, ponosząc ciężkie straty. Jeden okręt wojenny został uszkodzony. **Dnia 30 maja o świcie oddziały armii ludowej opanowały całkowicie miasto Nin-Bin.** Jednocześnie oddziały armii ludowej zniszczyły 9 francuskich pozycji obronnych wzdłuż rzeki De. 5 km. na południowy wschód od Hanoi zniszczono silnie wzmocnioną pozycję nieprzyjaciela. Na froncie ninbińskim 90 km. na południowy zachód od Hanoi, **oddziały armii ludowej zniszczyły posterunki nieprzyjacielskie Czua-Bak, Ko-En-Wen, Ben-Ksan-En-Dem i inne.**



Gorącą miłością płoną serca milionów dzieci do żołnierzy bohaterskiej Armii Radzieckiej, która stoi na straży ich szczęścia i radosnej przyszłości



Dzieci kwiatami obdarowują żołnierzy Ludowego Wojska Polskiego, tego wojska, które u boku niezwyciężonej Armii Radzieckiej wywalczyło nam wolność.



Znienawidzeni żołdacy Trumana zabawiają się w Niemczech Zachodnich rzucaniem niedopałków papierosów i resztek chleba naigrawając się z wygłodniałych dzieci.

Walka o pokój — to walka o życie i szczęście naszych dzieci

Ludzie wszystkich krajów toczą walkę w obronie pokoju, przeciw podżegaczom do nowej wojny. Akcja zbierania podpisów pod Apelem Światowej Rady Pokoju ogarnęła już cały świat. Zawarcia Paktu Pokoju pomiędzy pięciu mocarstwami domagają się ludzie wszystkich ras, narodowości i wyznań.

W Polsce złożyło swe podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju ponad 18 mil. ludzi. Te podpisy — to akt świadomej woli utrzymania pokoju. Masowy udział całej bez wyjątku ludności Polski w akcji plebiscytowej był zaakcentowaniem tego, że nie tylko nie chcemy wojny, ale potrafimy walczyć o utrwalenie pokoju ofiarną pracą i codziennym trudem, gotowi jesteśmy dla tego wielkiego celu do wszelkich wysiłków i wyrzeczeń.

Apel Światowej Rady Pokoju jednoczy ludzi dobrej woli na całym świecie. Jesteś ojcem lub matką, a więc pragniesz, by dzieci twe chowały się w szczęściu, chcesz zapewnić im jasną, radosną przyszłość. Jesteś synem lub córką — widzisz przed sobą spokojne, pogodne życie w gronie rodziny, braci i sióstr. Tak jak ty czują wszyscy uczciwi ludzie na świecie, dlatego łączą się w walce o pokój, przeciw klice imperialistycznych podżegaczy wojennych, którzy chcieliby niewolę i ucisk narzucić innym krajom.

Walczą o pokój zwiększoną wydajnością pracy łódzcy włókniarze, polski chłop i robotnik rolny, podnosząc urodzajność uprawianych przez siebie pól; walczy o pokój doker francuski, odmawiający wyładunku transportu broni; robotnik hiszpański, biorący udział w strajkach i demonstracjach przeciw krwawej dyktaturze Franco; walczą o pokój matki amerykańskie, protestujące przeciw wojnie na Korei. Skupiając swe siły w walce o pokój narody świata walczą zarazem o szczęśliwą przyszłość swych dzieci.

Znaleźliśmy się w ogromnej rodzinie narodów, które realizują szczytne hasło: „człowiek — to największy skarb". W Polsce dziecko jest nie tylko szczęściem i radością rodziców, ale również nadzieją i przyszłością całego narodu. Dla naszych dzieci budujemy żłobki, przedszkola, wznosimy nowe, piękne gmachy szkolne, otaczamy dzieci troskliwą opieką lekarską, walczymy zwycięsko o zmniejszenie śmiertelności wśród nich. Troszczymy się o to, by książka, świetlica, teatr i kino stały się dostępne dla każdego dziecka. Na oścież otworzone zostały wrota szkół przed wszystkimi dziećmi i młodzieżą. Zapewniamy szczęśliwe dzieciństwo i przyszłość naszym dzieciom. To wszystko w swej nienawiści do ludów prawdziwie wolnych chcieliby przez pożogę wojenną unicestwić amerykańscy imperialiści. Ich czołowi reprezentanci marzą: „Będziemy wysyłać samoloty na 40 tys. stóp wysokości z bombami atomowymi, pożarowymi i bakteriologicznymi, aby zabijały dzieci w kołyskach, starców przy modlitwie i robotników przy pracy". O tym, że amerykańscy żołdacy potrafią przewyższać w barbarzyństwie nawet hitlerowskich siepaczy, świadczą codziennie wydarzenia na Korei. Ale tak, jak naród koreański mimo bezprzykładnych zniszczeń i ofiar daje skuteczny opór agresorom, podobnie narody całego świata potrafią przeciwstawić się próbie rozpętania przez imperialistów nowej wojny światowej.

Miliard ludzi, zorganizowanych w światowym obozie pokoju, któremu przewodzi wielki Związek Radziecki — pokrzyżuje zbrodnicze plany podżegaczy wojennych. W naszym obozie, w obozie postępu i demokracji, w obozie budującym szczęście ludzkości — kroczą ramię w ramię z klasą pracującą najwybitniejsi uczeni świata. Z nami jest Wielki Stalin, którego imię porywa i zagrzewa do pracy i wysiłków nad budową promiennego jutra. Z każdym dniem rośnie siła naszego obozu. Wspólnym wysiłkiem całej postępowej ludzkości potrafimy obronić cywilizację przed kapitalistycznymi barbarzyńcami, potrafimy obronić naszą przyszłość, nasze dzieci przed zagładą, która groża światu ludobójcy.

Gangsterskie metody lokajów Wall-Street

Prezes Polskiego Związku Tenisowego zatrzymany i maltretowany przez policję francuską

Nota ambasady RP w Paryżu

WARSZAWA (PAP). — Przebywający w Paryżu, na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego, inż. Jerzy Olszowski został w dniu 29 maja br. bezpodstawnie aresztowany i brutalnie pobity przez policję francuską.

W wyniku natychmiastowej, energicznej interwencji ambasady RP w Paryżu, inż. Olszowski został zwolniony z aresztu i w dniu 31 ub. miesiąca powrócił do kraju.

W związku z brutalnym, sprzecznym z elementarnymi zasadami praworządności postępowaniem władz francuskich w stosunku do obywatela polskiego i wybitnego działacza sportowego — ambasada RP w Paryżu przesłała w dniu 1 bm. francuskiemu Ministerstwu Spraw Zagranicznych notę następującej treści:

„29 maja 1951 r. około 6 rano p. **Jerzy Olszowski,** prezes Polskiego Związku Tenisowego, przebywający we Francji na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego w związku z międzynarodowymi mistrzostwami Francji, **został aresztowany przez policję francuską na lotnisku w Le Bourget w momencie, gdy wsiadał do samolotu, którym miał wrócić do Polski.**

P. Olszowski był więziony przez policję francuską do godziny 23.30 i poddany w tym czasie licznym i barbarzyńskim aktom przemocy.

Wyprowadzony przez policję z lotniska został siłą wepchnięty do auta policyjnego, a w czasie jazdy do urzędu policyjnego obrzucono go wyzwiskami i grożono mu rewolwerem. Tego rodzaju traktowaniu poddany był przez cały czas aresztowania.

W urzędzie policyjnym został pobity i przemocą rozebrany do naga. Rewizja osobista oraz rewizja jego bagażu odbyła się ze szczególną brutalnością, przy czym zniszczono jego rzeczy osobiste. Książkami i przedmiotami, które przywiózł ze sobą ze Szwajcarii, gdzie przebywał z okazji spotkania Polska — Szwajcaria, bito go po głowie. Zaprowadzono go do oddzielnego pomieszczenia, repetując przy tym rewolwer, grożąc zabiciem i krzycząc: „Zdechniesz jak pies, bo nikt nie wie, gdzie się znajdujesz".

W końcu pokazano mu sfałszowany fotomontaż, przedstawiający rzekomo wycinek z paryskiej wieczornej gazety. W wycinku tym było zdjęcie p. Olszowskiego, a obok krótki artykuł podający, że nie wraca on do Polski i oddaje się pod opiekę władz francuskich. Ponadto, powiedziano p. Olszowskiemu, że ambasada polska w Paryżu, zawiadomiona o tym wypadku miała rzekomo oświadczyć, że jego osoba nic ją nie obchodzi.

Policjanci, którzy w stosunku do p. Olszowskiego dopuścili się tych aktów gwałtu i samowoli, mających jakoby stanowić „przesłuchanie", oświadczyli mu, że **w czasie jego pobytu we Francji był śledzony przez agentów tajnej policji.** Policja francuska była zatem doskonale poinformowana o tym, że **p. Olszowski w czasie swego pobytu we Francji cały czas spędził bądź w ambasadzie polskiej, w której zamieszkiwał, bądź na zawodach tenisowych na kortach Roland - Garros.**

(Dalszy ciąg na str. 2)

Młodzież Pabianic pozdrawia braci koreańskich

Na Miejskim Zlocie Młodych Bojowników o Pokój w Pabianicach w dniu 26 maja br., zebrani uczestnicy Zlotu wystosowali do walczącej młodzieży koreańskiej list następującej treści:

Do walczącej młodzieży Korei!
Drodzy przyjaciele!

My, delegaci na Miejski Zlot Młodych Bojowników o Pokój w Pabianicach, przesyłamy Wam nasze bojowe i rewolucyjne pozdrowienia. Życzymy Wam dalszych zwycięstw nad barbarzyńskim imperializmem amerykańskim.

W walce swej nie jesteście odosobnieni. Z Wami we wspólnym froncie walki o pokój stoi przodująca organizacja młodzieżowa świata leninowsko - stalinowski Komsomoł, stoi cała postępowa młodzież krajów kapitalistycznych i kolonialnych, stoimy i my, młode pokolenie Polski Ludowej. Wasza walka jest naszą walką.

Rozumiemy, że walcząc z agresorem imperialistycznym walczycie nie tylko o wolność swej ojczyzny, ale o wolność całego świata. Dlatego robimy wszystko, co jest w naszej mocy by wykonać przedterminowo nasz wielki Plan 6-letni, by podnieść obronność naszej Ojczyzny, a tym samym przyczynić się do utrwalenia pokoju na całym świecie.

Niech żyje przywódca bohaterskiej Armii Koreańskiej Kim Ir Sen!
Niech żyje nasz nauczyciel Prezydent Bolesław Bierut!
Niech żyje Chorąży Pokoju — Wielki Stalin!

Komitet Budowy Teatru Narodowego w Łodzi przystępuje do akcji zbiórkowej

Onegdaj na konferencji zwołanej przez Prezydium Rady Narodowej ukonstytuował się Społeczny Komitet Budowy Teatru Narodowego w Łodzi. W skład jego weszli: przewodniczący Zarządu Głównego Związku Włókniarzy tow. Krzywański, kierownik Wydziału Propagandy Komitetu Łódzkiego PZPR tow. Trepczyński, redaktor naczelny „Expressu Ilustrowanego", tow. Kroniewicz, kierownik Wydziału Kultury Prezydium RN tow. Forbertowa, dyr. Teatru Nowego tow. Dejmek oraz przewodniczący Zarz. Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Sztuki i Kultury tow. Nowicka. Zadaniem Komitetu będzie kierowanie akcją zbiórkową na cele budowy Teatru Narodowego w Łodzi.

KUPON Nr 7

Okaziciel niniejszego kuponu jest uprawniony do otrzymania W NIEDZIELĘ, DNIA 3 CZERWCA 1951 R. 1 egzemplarza „Głosu Robotniczego" Nr 151.

Do wydawania gazet są zobowiązane wszystkie kioski uliczne, zajmujące się rozprowadzaniem prasy na terenie miasta Łodzi.

Uwaga, Prenumeratorzy z zakładów pracy m. Łodzi

Prosimy o wycięcie powyższego kuponu i zgłoszenie się z nim jutro w najbliższym kiosku, po odbiór niedzielnej gazety.

Atlantyckie metody

I oto mamy jeszcze jedną próbkę atlantyckich metod. Przebywającego we Francji na zaproszenie Francuskiego Związku Tenisowego prezesa Polskiego Związku Tenisowego inż. Jerzego Olszowskiego policja francuska aresztowała w chwili, gdy wsiadł do samolotu, którym miał wrócić do Polski. I później wszystko potoczyło się już normalnym trybem. Normalnym — atlantyckim. Trybem, jakiego policja francuska niejednokrotnie już używała w stosunku do obywateli polskich. Wyzwiska, później grożenie rewolwerem, rozbieranie do naga, brutalna rewizja, bicie po głowie i znów grożenie rewolwerem, aż wreszcie na modłę hitlerowską pozorowanie przygotowania zabójstwa z pogróżką: zdechniesz jak pies, bo nikt nie wie, gdzie się znajdujesz.

Jaki był cel tych niesłychanych aktów gwałtu i samowoli, których dopuściła się policja francuska kopiując literalnie metody amerykańskich zbirów z FBI? Sprawa jest prosta. Chodziło o to, by inż. Olszowskiego przy pomocy gróźb, a następnie podstępu skłonić do złożenia informacji dotyczących życia politycznego i aparatu władzy państwowej w Polsce, skłonić go do pozostania we Francji.

Gdy metody te okazały się bezskuteczne usiłowano go przekupić.

Ambasada RP złożyła energiczny protest przeciwko aktom policyjnej samowoli na osobie polskiego obywatela, który udał się do Francji na zaproszenie oficjalnej organizacji sportu francuskiego.

Zdziczałe postępowanie policji francuskiej, staje się metodą stosowaną wobec obywateli polskich. Jasnym jest, że nie chodzi tu o odosobniony wybryk tego czy innego policjanta. Policja francuska, którą przez długi okres czasu kierował osobiście kat francuskiej klasy robotniczej — socjal-demokrata Moch, otrzymała specjalne przeszkolenie — jest policją atlantycką. Ta akcja nosiła podpis ludzi, którzy słuchając rozkazów imperialistów amerykańskich przed żadnym gwałtem i bezprawiem nie cofają się byle by tylko uniemożliwić pokojowe, przyjazne współżycie między narodami.

Faszystowskie chwyty nie pomogły

Chadecy stracili w wyborach ponad milion głosów

RZYM (PAP). — Ogłoszono wyniki wyborów do rad prowincjonalnych. Godzi się przypomnieć, że we Włoszech Północnych odbyły się wybory do rad miejskich i gminnych oraz do rad prowincjonalnych. Jeśli chodzi o rady miejskie i gminne, to dotąd opublikowano wyniki wyborów w stolicach 27 prowincji oraz w miastach liczących przeszło 10 tys. mieszkańców.

Ogłoszono również następujące wyniki wyborów do 27 rad prowincjonalnych.

Chrześcijańska Demokracja otrzymała 3.478.000, tj. 41,1 proc. głosów, **partie lewicowe — 3.072.000, tj. 36,3 proc.**, saragatowcy — 880.000, tj. 10,5 proc., republikanie — 277.000, tj. 3,3 proc., liberałowie — 267.000, tj. 3,2 proc., neofaszyści, monarchiści i inne skrajnie reakcyjne ugrupowania — 403.000, tj. 4,7 proc.

Pozostałe głosy otrzymali tzw. kandydaci „niezależni".

Analiza wyborów dowodzi, **że partie rządzące, a zwłaszcza Chrześcijańska Demokracja zmniejszyły swe wpływy, podczas gdy partie lewicowe otrzymały większą ilość głosów — w porównaniu z r. 1948.**

W kwietniu 1948 r. cała obecna koalicja rządowa (Chrześcijańska Demokracja, saragatowcy, republikanie, liberałowie i inne ugrupowania) otrzymała łącznie 62,7 proc. głosów. **Koalicja ta otrzymała obecnie 58,6 proc. głosów.**

Chrześcijańska Demokracja otrzymała w r. 1948 4.631.000 głosów (49,3 proc.), a obecnie — 3.478.000 głosów (41,1 proc.), tracąc 1.153.000 głosów.

Partie lewicowe uzyskały w 1948 r. 30,8 proc. głosów, a obecnie — 36,3 proc.

* * *

RZYM (PAP). — Odbyło się tu zebranie kierownictwa Włoskiej Partii Socjalistycznej, na którym omówiono dotychczasowe wyniki wyborów komunalnych we Włoszech Północnych. Ogłoszono komunikat stwierdzający, **że przyczyną sukcesu sił ludowych było braterstwo, które łączyło w walce komunistów, socjalistów i siły postępowe, niezorganizowane w partiach.**

Strajk w angielskiej fabryce silników czołgowych

LONDYN (PAP). — Jak donosi „Times", **w Birmingham zastrajkowało 2.500 robotników fabryki silników czołgowych, należącej do Ministerstwa Zaopatrzenia.**

Zakończenie obrad Kongresu Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej

PARYŻ (PAP). — W Paryżu zakończyły się obrady Kongresu Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej. W wyniku obrad uchwalono trzy rezolucje.

PIERWSZA rezolucja stwierdza, że Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Polskiej wyraża dzielnemu narodowi polskiemu i jego rządowi entuzjastyczny podziw za skuteczny udział w walce o pokój, za wspaniałe osiągnięcia gospodarcze i kulturalne, które stawiają Polskę w rzędzie wielkich narodów świata.

DRUGA rezolucja poświęcona sprawie wzmożenia wymiany gospodarczej między Francją i Polską stwierdza, że rozszerzenie tej wymiany może zapewnić przemysłowi francuskiemu pokojowy rozwój a w szczególności tym gałęziom, które borykają się z trudnościami i zwalniają robotników.

TRZECIA rezolucja uchwalona przez Kongres Towarzystwa Przyjaźni Francusko - Polskiej stwierdza:

— Francuski minister spraw zagranicznych odmówił udzielenia wizy wjazdowej do Francji 16 polskim przedstawicielom nauki, literatury i sztuki.

Uczestnicy Kongresu — górnicy, metalowcy, robotnicy budowlani, przedstawiciele inteligencji pracującej, profesorowie uniwersytetów francuskich oświadczają zgodnie, że **bezprawne zarządzenie odmawiające delegatom polskim wiz wjazdowych zasługuje ze wszechmiar na potępienie.**

Z całego świata

— PEKIN. Frakcja parlamentarna Japońskiej Partii Komunistycznej złożyła w parlamencie tokijskim projekt rezolucji w sprawie obrony pokoju.

— WASZYNGTON. Prezydent Truman podpisał projekt ustawy o dodatkowych kredytach na przygotowania wojenne w sumie 6.442.668 tysięcy dolarów.

— NOWY JORK. W mieście Norfolk (stan Wirginia) padł ofiarą morderstwa miejscowy pastor murzyński Joseph Mann. Zaatakowali go dwaj „nieznani sprawcy", którzy oblali go benzyną i następnie podpalili, oświadczając, że „mają dość Murzynów".

— LONDYN. W Easington w Anglii północno-wschodniej nastąpił wybuch w kopalni węgla. Wskutek wybuchu 82 górników zostało żywcem zasypanych lub odciętych od wyjść na powierzchnię.

— PARYŻ. W Paryżu toczą się obrady 28 zjazdu Powszechnej Konfederacji Pracy (CGT).

Pełne wykorzystanie nośności pociągów prowadzi do obniżki kosztów własnych

Nowa forma współzawodnictwa w kolejnictwie

WARSZAWA (PAP). Na odbytej naradzie przodujących maszynistów parowozowych oraz przedstawicieli służb: mechanicznej, ruchu, drogowej i elektrotechnicznej z DOKP Katowice, Łódź i Gdańsk w sprawie upowszechnienia metod kolejarzy radzieckich w zwiększeniu ciężaru brutto pociągów towarowych, zebrani postanowili, **aby wykorzystując możliwości parowozu zwiększyć masę przewożonych towarów przez maksymalne załadowywanie wagonów i powiększanie ich liczby w składzie pociągu.** Uczestnicy zebrania postanowili jak najszerzej przystąpić do współzawodnictwa w tej dziedzinie.

Na naradzie przedyskutowano szczegółowo wszystkie problemy, związane z umasowieniem tej doniosłej inicjatywy wśród maszynistów. Zasadniczym warunkiem powodzenia tej akcji jest ścisła współpraca wszystkich służb, umożliwiająca zorganizowanie „zielonej drogi" tj. szczególnie sprawnego przebiegu pociągów przez stacje dla ciężkoładownych pociągów.

Upowszechnienie tej metody w kolejnictwie polskim przyniesie wielomilionowe oszczędności paliwa, materiałów, sprzętu i równocześnie usprawni transport towarowy na PKP.

Obrady zakończono podpisaniem umowy, w której przedstawiciele trzech dyrekcji okręgowych PKP zobowiązali się upowszechnić tę metodę na swym terenie i **od 15 czerwca wprowadzić ją na „szlaku węglowym".**

W wyniku obrad załoga parowozowni Bydgoszcz—Wschód wystosowała list do kolejarzy przodującej parowozowni Kizył—Odra w Kazachstanie. W liście tym kolejarze bydgoscy, przesyłając braterskie pozdrowienia i serdeczne życzenia nowych osiągnięć w budownictwie komunizmu, zapewniają towarzyszy radzieckich, że rozpoczynają stosowanie nowej formy współzawodnictwa o zwiększenie ciężaru pociągów towarowych.

* * *

Pierwszy sukces w tej nowej formie współzawodnictwa odnieśli maszyniści Stefan Czarnecki i Romuald Szczęsnowicz oraz pomocnicy — Ryszard Wilczyński i Klemens Musiał. **W dniu 17 maja parowóz prowadzony przez nich przewiózł pociąg o ciężarze brutto 2.500 ton, przekraczając o 300 ton dotychczasowy maksymalny ciężar brutto pociągów towarowych.**

Nowomianowany poseł Republiki Węgierskiej u min. Skrzeszewskiego

WARSZAWA (PAP). — W dniu 1 czerwca br. nowomianowany poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Węgierskiej Republiki Ludowej, pan Lajos Drahos, złożył wstępną wizytę ministrowi spraw zagranicznych, dr. Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

W hołdzie Armii Radzieckiej

WROCŁAW (PAP). — Społeczeństwo Dolnego Śląska czcząc bohaterskich żołnierzy radzieckich, poległych w walkach o wyzwolenie Polski spod jarzma faszystowskiego, daje wyraz swym uczuciom przez budowę pomników wdzięczności Armii Radzieckiej.

Ostatnio do wznoszenia pomników ku czci Armii — wyzwolicielki przystąpili mieszkańcy Jeleniej Góry, Kłodzka, Oleśnicy i Dzierżoniowa.

Pos. Dechnik — przewodniczącym ZG Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa

WARSZAWA (PAP). — Na ostatnim plenarnym posiedzeniu Zarządu Głównego Zw. Zaw. Pracowników Rolnictwa dokonano wyboru nowego przewodniczącego Zarządu Głównego. Na miejsce dotychczasowego przewodniczącego Zarządu Głównego, ob. Jacakowej, która powołana została na inne odpowiedzialne stanowisko, **wybrano długoletniego działacza społecznego, posła Józefa Dechnika.**

Posiedzenie Sejmowej Komisji Przemysłowej

WARSZAWA (PAP). — Dnia 1 czerwca odbyło się posiedzenie Sejmowej Komisji Przemysłowej w związku z poruszonymi na poprzednich posiedzeniach przez posłów sprawami, dotyczącymi sposobu kontraktowania i dostarczania do punktów skupu włókien lnu oraz sprawą produkcji beczek na artykuły spożywcze — solone. Obradom przewodniczył poseł Rapaczyński (PZPR).

Olbrzymie straty Anglików w Korei

PEKIN (PAP). — Korespondent Agencji Nowych Chin donosi z frontu koreańskiego, że w ostatnim czasie XXIX brygada wojsk brytyjskich poniosła w Korei olbrzymie straty. **Straty tej brygady w zabitych, rannych i wziętych do niewoli wynoszą przeszło 4 tysiące żołnierzy i oficerów.**

Bezprawna rezolucja Zgromadzenia Ogólnego zmierza do rozszerzenia wojny na Dalekim Wschodzie

Odpowiedź delegacji polskiej na pismo sekretariatu ONZ

NOWY JORK (PAP). — W związku z uchwaleniem przez większość Zgromadzenia Ogólnego ONZ rezolucji amerykańskiej w sprawie wprowadzenia embargo na dostawy towarów dla Chin, delegat Polski, dr Juliusz Suchy, wystosował do sekretariatu ONZ notę, w której czytamy m. in.:

Delegacja polska do ONZ potwierdza odbiór depeszy sekretariatu z dnia 21 maja 1951 r. i w odpowiedzi na zawartą w niej prośbę przekazania do wiadomości rządu Rzeczypospolitej Polskiej tekstu rezolucji Zgromadzenia Ogólnego z dnia 18 maja ma zaszczyt zakomunikować co następuje:

Podczas debaty nad wspomnianą rezolucją w Komisji Politycznej i na sesji plenarnej Zgromadzenia Ogólnego w dniu 18 maja 1951 r. przedstawiciel Polski odmówił udziału w obradach i w głosowaniu. Przedstawiciel Polski oparł swą decyzję na fakcie **że Zgromadzenie Ogólne nie ma prawa wszczynać akcji należącej do kompetencji Rady Bezpieczeństwa.**

Karta ONZ stwierdza wyraźnie w artykule 11, **że akcja taka nie należy do kompetencji Zgromadzenia Ogólnego.**

Przedstawiciel Polski wskazał, że wspomniana rezolucja narzucana jest ONZ wbrew rozdziałowi VII Karty przez Stany Zjednoczone i agresywny blok w ONZ w celu rozszerzenia wojny i zapobieżenia pokojowemu rozwiązaniu problemu koreańskiego.

Z tych względów delegacja Polska nie może przekazać rządowi polskiemu nielegalnej rezolucji z dnia 18 maja 1951 roku.

Kolejne posiedzenie wiceministrów spraw zagranicznych w Paryżu

PARYŻ (PAP). — W dniu 31 maja br. odbyło się 64 posiedzenie zastępców ministrów spraw zagranicznych, na którym przewodniczył przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Jessup.

Jessup pierwszy zabrał głos, oświadczyli, że posiadają instrukcje od swego rządu przekazania delegacji ZSRR noty rządu Stanów Zjednoczonych do rządu Związku Radzieckiego. Jessup odczytał tekst noty, która konstatuje, że na wstępnej konferencji nie osiągnięto porozumienia w sprawie możliwego do przyjęcia dla wszystkich porządku dziennego i proponuje zwołanie w dniu 2 lipca w Waszyngtonie konferencji ministrów na podstawie jednego z 3 wariantów porządku dziennego przedstawionych przez delegację trzech mocarstw 2 maja.

Przedstawiciel Francji Parodi i przedstawiciel W. Brytanii Davies oświadczyli: że posiadają instrukcje od swych rządów przekazania delegacji radzieckiej analogicznych not ich rządów do rządu ZSRR.

Gromyko podkreślił, że już po pobieżnym zapoznaniu się z tekstem not trzech mocarstw widać, iż zawierają one nieścisłości. Noty wskazują, iż uczestnicy konferencji osiągnęli rzekomo porozumienie co do wszystkich innych punktów porządku dziennego za wyjątkiem punktu dotyczącego paktu atlantyckiego. **Jednakże** — powiedział Gromyko— **delegacja radziecka wskazywała w swych oświadczeniach, iż można uważać za uzgodnione inne punkty porządku dziennego, zawarte w wariancie „b" propozycji trzech mocarstw jedynie w tym wypadku, jeśli osiągnięte zostanie porozumienie w sprawie propozycji radzieckiej dotyczącej paktu atlantyckiego i amerykańskich baz wojennych.**

Gromyko oświadczył, że noty rządów St. Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji będą podane do *wiadomości rządu radzieckiego.*

Przedstawiciel USA Jessup zaproponował wyznaczenie następnego posiedzenia na dzień 4 czerwca br.

Przemówienie ministra W. Jarosińskiego

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Młodzież i dzieci — mówi dalej min. Jarosiński — **bronią pokoju, wzmacniają siły Polski Ludowej i siły postępowego obozu na całym świecie rzetelną i sumienną pracą w szkole, udziałem w pracach społecznych, w organizacji harcerskiej i Związku Młodzieży Polskiej. Rzetelna nauka, praca nad sobą, to obowiązek każdego dziecka kochającego swoją ojczyznę. Poczucie tego obowiązku powinniście umocnić w sobie dziś, w Międzynarodowym Dniu Dziecka, w dniu, w którym cały wasz kraj zwraca się do was z miłością, troską i zaufaniem. Tego oczekuje od was nasz naród, nasz Prezydent Bolesław Bierut, przyjaciel i nauczyciel dzieci i młodzieży.**

W dniu dzisiejszym przesyłamy serdeczne i gorące pozdrowienia dla wspaniałej młodzieży i dzieci Wielkiego Związku Radzieckiego, Chin Ludowych, krajów demokracji ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz dla dzieci i młodzieży w krajach, w których jeszcze panuje wyzysk kapitalistyczny.

Przesyłamy wyrazy naszego podziwu i życzenia zwycięstwa nad najeźdźcą amerykańskim, bohaterskiej młodzieży walczącego o wolność ludu koreańskiego.

Kończąc swe przemówienie min. Jarosiński zaapelował do dzieci, aby **w pracy i nauce brały przykład z najlepszych przedstawicieli naszego narodu w przeszłości i w teraźniejszości.**

Premier Cyrankiewicz objął protektorat nad Tygodniem Zdrowia

WARSZAWA (PAP). — Protektorat nad trzecim ogólnokrajowym „Tygodniem Zdrowia", organizowanym przez Polski Czerwony Krzyż w dniach od 10 do 17 czerwca br., objął prezes Rady Ministrów, tow. Józef Cyrankiewicz.

Tegoroczny „Tydzień Zdrowia" odbywać się będzie pod hasłem: **„W szeregach PCK masy pracujące walczą o swe własne zdrowie".**

Wielki sukces pianistów radzieckich

PRAGA (PAP). — W Pradze zakończył się II Międzynarodowy Konkurs Pianistów o nagrodę im. Smetany. Na konkursie tym wspaniały sukces odnieśli pianiści radzieccy.

Jury konkursu przyznało wspólnie I nagrodę pianistom radzieckim — Siesarewej i Akselwodowi, II nagrodę — pianistce radzieckiej — Fiedorowej i pianiście czechosłowackiemu — Panenkowi, III nagrodę — pianistce czechosłowackiej — Pokornej i pianistce radzieckiej — Roszczynej, IV nagrodę — pianistce radzieckiej — Wieszczenko i pianiście czechosłowackiemu — Stepanovi, a V nagrodę — pianiście rumuńskiemu — Kato.

Nota ambasady RP

(Dokończenie ze str. 1)

Zachowanie się p. Olszowskiego w czasie jego pobytu w Paryżu nie mogło więc dać najmniejszego pretekstu do aresztowania go i „przesłuchiwania"; forma tych „przesłuchiwań" była całkowicie sprzeczna z najbardziej elementarnymi pojęciami o praworządności i metodami stosowanymi *w krajach cywilizowanych.*

W rzeczywistości cel tych „przesłuchiwań" sprowadzał się do:

1) wydobycia od p. Olszowskiego informacji dotyczących życia politycznego i aparatu władzy państwowej w Polsce,

2) skłonienia go do pozostania we Francji przy pomocy gróźb, przemocy, podstępu i usiłowań przekupienia go.

Ambasada RP protestuje energicznie przeciwko wyżej opisanemu postępowaniu władz francuskich w stosunku do obywatela polskiego Olszowskiego, a w szczególności przeciwko wszystkim aktom samowoli i gwałtu, których padł on ofiarą.

Ambasada RP z całym naciskiem stwierdza, **że władze francuskie znęcały się w barbarzyński i brutalny sposób nad osobą, która przybyła do Francji na zaproszenie oficjalnej organizacji sportu francuskiego.**

Ambasada RP domaga się od Ministerstwa Spraw Zagranicznych spowodowania wszczęcia przez właściwe władze śledztwa w celu ukarania winnych aktów samowoli i barbarzyństwa w stosunku do p. Olszowskiego.

Ambasada RP zastrzega sobie prawo domagania się naprawienia szkód moralnych i materialnych, poniesionych przez p. Olszowskiego na skutek aktów gwałtu i samowoli ze strony policji francuskiej".

22 numer „Nowych Czasów"

Ukazał się nowy 22 numer tygodnika „NOWE CZASY".

TREŚĆ NUMERU:

O pokojowym uregulowaniu problemu japońskiego.

Smorodinow — O anglo-amerykańskich sprzecznościach.

M. Siewierow — Przeszłość i teraźniejszość Paul Henri Spaaka.

Na widowni międzynarodowej (notatki).

Arkadiusz Pierwieńcew — Na północy Europy (z notatnika pisarza) — zakończenie.

W Paryżu, w pałacu sportowym.

Z życia gospodarczego: N. W. — Amerykańskie monopole a „stan wyjątkowy".

Krytyka i bibliografia: I. Mikuson — Jak żyją robotnicy Anglo-Irańskiego Towarzystwa Naftowego.

Kronika wydarzeń międzynarodowych.

Dodatek: uwagi rządu ZSRR w sprawie opracowanego przez St. Zjednoczone projektu traktatu z Japonią.

PRZEGLĄD WYDARZEŃ

WŁOSKI KOCIOKWIK IMPERIALISTÓW

W ostatnich dniach jeden z narodów, na który imperialiści amerykańscy liczą w praktycznej realizacji paktu atlantyckiego, udzielił agresorom dosadnej odpowiedzi. Jest nim naród włoski. Nie będzie przesadą twierdzić, że Waszyngton i Watykan przeżyły jedno z największych rozczarowań.

Wszystko wyglądało na to, że sprawa jest zapięta na ostatni guzik. Do wyborów samorządowych, których pierwsza tura odbyła się ostatnio we Włoszech, imperialiści amerykańscy i ich chadecko-socjaldemokratyczni sojusznicy włoscy przygotowali się ze szczególną starannością.

Przez bite trzy lata prasa rządowa prowadziła nieustanną nagonkę przeciwko partiom postępowym. Zza Atlantyku płynęły dolary na zorganizowanie i uzbrojenie policji Scelby, której dawne bandy Mussoliniego mogłyby pozazdrościć wprawy w rozprawianiu się z robotnikami. Spreparowano ordynację wyborczą, zmierzającą do zwykłego okradzenia klasy robotniczej i mas pracujących z przedstawicielstwa we władzach samorządowych. Do kampanii wyborczej zmobilizowano kler. Kardynałowie wygłaszali płomienne przemówienia, grożące piekłem Włochom, którzy nie oddadzą głosu na chadecję. Włoscy przemysłowcy pospieszyli z pomocą finansową. Policja rozpędzała wiece organizowane przez KP Włoch i partie lewicy socjalistycznej.

Imperialiści zacierali ręce z radości. „New York Herald Tribune" pisał, że „należy się liczyć z poważnym ubytkiem głosów oddanych na komunistów", a francuski dziennik chadecki „L'Aube" twierdził, że „szeroki front antykomunistyczny jest najlepszą bronią w walce przeciwko komunistom". W podobnym tonie utrzymane były głosy całej reakcyjnej prasy światowej.

Można sobie teraz wyobrazić kociokwik, jaki zapanował w obozie reakcji po ogłoszeniu dotychczasowych wyników wyborów.

W porównaniu z wynikiem z 1948 r. chadecja utraciła ponad milion głosów, podczas gdy partie lewicy znacznie zwiększyły swój stan posiadania.

PRZESTALI SZAFOWAĆ PRZEWIDYWANIAMI

Dnia 17 czerwca naród francuski da wyraz swoim poglądom w wyborach do Zgromadzenia Narodowego. Mechanizm przygotowań wyborczych nie wiele różni się od włoskiego. I tu spreparowano ordynację wyborczą, którą naród określił mianem złodziejskiej. I tu amerykański ambasador sprawuje pieczę nad przygotowaniem wyborów. I tu partie reakcji, począwszy od socjaldemokracji a skończywszy na faszystach de Gaulle'a, łączą się w jednym froncie antykomunistycznym. I tu, choć w mniejszym stopniu, na arenę wyborczą wystąpił wyższy kler.

Jedna tylko będzie różnica — imperialiści, nauczeni przykrym rozczarowaniem we Włoszech, zapewne będą bardziej wstrzemięźliwi w wygłaszaniu przewidywań. Już dziś ton prasy reakcyjnej jest bardziej umiarkowany. Boleje ona nad tym, że w wielu okręgach Francji pod naciskiem mas nie doszło do koalicji wyborczych pomiędzy socjaldemokratami lub chadekami i gaullistami. Już dziś niektóre reakcyjne dzienniki francuskie podkreślają, że postawa mas wielce utrudnia skuteczne stosowanie złodziejskiej ordynacji wyborczej.

ATENY — ANKARA — BELGRAD

W gorączkowych poszukiwaniach mięsa armatniego, Waszyngton łakomym okiem zerka w kierunku rejonu Morza Śródziemnego i dalej — w kierunku Dalekiego Wschodu. Uruchomiono misterny aparat dyplomacji w celu włączenia Grecji i Turcji, a w ślad za nimi — titowskiej Jugosławii do paktu atlantyckiego. Niedawno premier grecki, Venizelos, oświadczył wręcz, że „przy pomocy Wielkiej Brytanii i USA przekształcimy Grecję w odskocznię, z której będzie można zadawać ciosy". W podobnym tonie utrzymana była wypowiedź szefa greckiego sztabu generalnego, Papagosa, który przyznał, że „koalicja między Grecją, Turcją i Jugosławią" wymierzona jest przeciwko krajom demokratycznym.

JAPOŃCZYCY NIE CHCĄ MIESZKAĆ NA LOTNISKOWCU

Na Dalekim Wschodzie Japonia stanowi ośrodek zainteresowań imperialistycznych. Waszyngton pospiesznie opracowuje projekt traktatu pokojowego z Japonią, który usankcjonowałby przekształcenie kraju w Trizonię Dalekiego Wschodu, w odskocznię dla kontynuowania i rozszerzania amerykańskiej agresji na Dalekim Wschodzie. Proces faszyzacji kraju szybko postępuje naprzód. Rewizje w drukarniach, w których drukują się pisma demokratyczne, aresztowania działaczy komunistycznych i wypuszczanie z więzień zbrodniarzy japońskich — to wymowne fragmenty tego procesu.

Naród japoński nie patrzy jednak bezczynnie na przygotowania, których celem jest przekształcenie kraju w „wielki lotniskowiec", jak ongiś wyraził się Mac Arthur. Lud japoński wie bowiem, co zagraża pasażerom lotniskowców, i nie ma najmniejszego zamiaru odegrać tej roli.

* * *

Wyniki wyborów włoskich — to kubeł zimnej wody na głowy co zapalczywszych podpalaczy świata. Ale Włochy są tylko jednym z odcinków frontu. Na całym froncie, który przebiega przez całą kulę ziemską walka trwa. Ostatni meldunek z kwatery głównej obozu pokoju brzmi — pod apelem o Pakt Pokoju złożono już ponad 300 milionów podpisów.



„Zasady komunistyczne w najprostszym ujęciu — to zasady wysoce wykształconego, uczciwego, postępowego człowieka, to miłość do socjalistycznej ojczyzny, przyjaźń, koleżeństwo, humanitaryzm, uczciwość, zamiłowanie do pracy socjalistycznej i wiele innych wielkich zalet, zrozumiałych dla każdego. Zaszczepianie pielęgnowanie tych wspaniałych zalet stanowi najważniejszy składnik wychowania komunistycznego“.

MICHAŁ KALININ

Michał Kalinin

– wychowawca pokolenia budowniczych komunizmu

„Jeżeli żyjemy ogólną, wspólną ideą, jeżeli stawiamy ponad wszystko sprawy ogółu, jeżeli żyjemy sprawami i nadziejami swego otoczenia — to te sprawy ludzi pracy czynią nas, komunistów-starców — młodymi.“ — Oto przewodnia myśl człowieka, który miał pełne prawo ją powtarzać, człowieka, który przez całe swe długie, pełne trudów i poświęceń, osiągnięć i zasług, życie pozostał młody. Człowiekiem tym był Michał Kalinin.

Urodził się w roku 1875 w biednej rodzinie chłopskiej. Dzieciństwo wypełniły mu trud i niedola, marzenia o lepszej przyszłości, potem — podporządkowana tym marzeniom, praca nad własnym charakterem. Wcześnie, w latach młodzieńczych trafił w szeregi klasy robotniczej. Porwała go idea i ruch rewolucji. W nim wyrósł na niezłomnego bolszewika, wiernego i niestrudzonego współpracownika Lenina i Stalina. Od r. 1919 aż do ostatnich chwil życia w r. 1946 przewodniczył najwyższemu organowi władzy robotniczo-chłopskiej — Radzie Najwyższej ZSRR. Był wybitnym politykiem i działaczem partii bolszewickiej, świetnym marksistą, znakomitym teoretykiem i praktykiem wychowania komunistycznego. W pamięci potomnych pozostanie na zawsze jako wzór człowieka-komunisty, dla którego myśl jest nieodłączna od czynu, a idea rewolucji i zwycięstwa proletariatu najważniejszą sprawą i najwyższą namiętnością.

Swą wszechstronną przebogatą działalność polityczną łączył Kalinin z intensywną pracą wychowawczą. Był jednym z największych wychowawców młodego pokolenia komunistycznego w kraju zwycięskiego socjalizmu. W ślad za Leninem i Stalinem widział w tym pokoleniu „największe bogactwo kraju radzieckiego“, „zmianę starej gwardii bolszewickiej“. Takie widzenie młodzieży napełniało go wielką troską o jej nieskazitelne wychowanie. **„Powstaje u nas nowy człowiek społeczeństwa socjalistycznego** — mówił. — **Temu człowiekowi należy wpajać najlepsze cechy ludzkie“.** Oto, co było ideą organizującą z górą dwudziestopięcioletnią działalność pedagogiczną Kalinina. Działalność to żywa i rozległa.

Komsomolcy Związku Radzieckiego dobrze mają w pamięci żywego, pełnego prostoty, mówiącego prostymi i przejmującymi słowami towarzysza o siwej bródce, którą zwykł był żartobliwie uważać za jedyną, różniącą go od młodzieży cechę. Słuchali wielokrotnie jego przemówień na plenarnych zjazdach Komsomołu, zjazdach obwodowych sekretarzy Komsomołu, zebraniach aktywu komsomolskiego miast i wsi, naradach uczniów i studentów, nauczycieli i pionierów. Czytali jego liczne artykuły w prasię radzieckiej. Wystąpienia publiczne Kalinina przynoszące zawsze coś nowego i twórczego, wzbudzały najwyższe i najszersze zainteresowania zarówno wśród młodzieży jak wychowawców. Nie ma w tym nic dziwnego, jeśli zważyć skalę zagadnień, jaką obejmował swym wybitnym umysłem Kalinin.

Każde zagadnienie ujmował w sposób konkretny, wiążąc je najściślej z codziennymi, konkretnymi sprawami budownictwa oscjalistycznego.

Wśród artykułów Kalinina nie znajdziecie rozważań oderwanych. Dla niego bowiem być marksistą znaczyło zachować słuszną linię marksistowską w podejściu do zagadnień każdego odcinka, każdego rodzaju pracy. Być twórcą znaczyło być przekonanym o słuszności i pięknie tego, co się robi, „wkładać duszę w swoją robotę“.

W tym sensie rozróżniał Kalinin bojowników i doktrynerów marksizmu-leninizmu. Nie wystarczy czytać i komentować Marksa.

Żeby być bojownikiem marksizmu, trzeba czynić zeń wytyczną działania, ideę organizującą, przedmiot najtrwalszej namiętności. **„Żyć życiem głębokim, ideowym to znaczy żyć sprawami społecznymi najbardziej postępowej klasy swojej epoki... socjalistycznej ojczyzny“** — mówił Kalinin. A żyć tak, to znaczy najaktywniej uczestniczyć w walce klasowej, w walce o likwidację resztek kapitalizmu w bazie i nadbudowie. To znaczy walczyć o wyższą wydajność pracy we wszystkich dziedzinach produkcji materialnej i intelektualnej, o wydajność pracy, która, jak mówił Lenin **„jest w ostatecznym wyniku rzeczą najważniejszą, najgłówniejszą dla zwycięstwa nowego ustroju społecznego“.**

Dla bojownika marksizmu-leninizmu, podkreślał często Kalinin, ogólne i gruntowne, rzetelne i rzeczowe wykształcenie zawodowe i intelektualne, to rzecz szczególnie ważna. To właśnie stanowi o wyższości człowieka-komunisty, jest warunkiem jego siły i aktywności, męstwa i konsekwencji. Dlatego najwyższa kultura osobista i społeczna jest najistotniejszym celem wychowawcy i wychowanka.

Cel wychowania kapitalistycznego to społeczeństwo robotów, ludzi-automatów, ludzi odzwyczajonych od myślenia do tego stopnia, żeby byli nieczułą, bierną masą w rękach kapitalistów. **Cel wychowania komunistycznego to społeczeństwo ludzi świadomych politycznie, kulturalnych, stojących na wysokim poziomie intelektualnym.**

Rola pedagogów w kształtowaniu takich ludzi jest olbrzymia i wysoce odpowiedzialna. Pedagog — mówił Kalinin — to „inżynier dusz ludzkich“. Jego rzeczą jest pielęgnować owe najlepsze cechy ludzkie: miłość do swego narodu i mas pracujących, uczciwość i dbałość o dobro społeczne, solidarność koleżeńską i poczucie ścisłej więzi z kolektywem, odwagę i męstwo, umiłowanie pracy, wytrwałość i przedsiębiorczość, świadomość obowiązku i odpowiedzialność, skromność i dziarskość, wiarę we własne siły i optymizm... Właśnie te cechy pielęgnował wśród wychowawców, komsomolców i pionierów Kalinin.

Rysem, który wykształciła w Kalininie stara gwardia bolszewicka, i który on sam kształcił w młodzieży radzieckiej była prostota i skromność. Dzięki nim Kalinin zawsze potrafił nawiązać serdeczny kontakt z audytorium, mógł sobie pozwolić na chłostę wad tego audytorium, nie tracąc ani trochę sympatii u słuchaczy. Kalinin chłostał wprost wady i przywary, pompę i pozę, sztuczność i nieszczerość — te najbardziej wrogie słabości młodych działaczy. Szczerze dotykał tzw. drażliwych spraw młodych ludzi, sprawy ich ambicji. „Taka szczerość — usprawiedliwiał się czasem — jest obraźliwa dla was, ale mówię to nie dlatego, żeby was obrazić, lecz żebyście zrozumieli to, co najważniejsze, co niezbędne w nauce“.

Kalinin był wzorem mówcy. Sam dawał przykład przemawiania prostego i pięknego, krótkiego i bogatego w treść. „Nie wolno mówić utartymi frazesami. Mówić utartymi frazesami, to znaczy, że myśl nie pracuje, pracuje tylko język“. „Jeśli przemawiasz, to wypowiadaj myśli własne“ — oto apel, przewijający się we wszystkich przemówieniach do młodzieży.

Kalinin na zawsze pozostał młody. Źródłem jego młodości, radości była wielka sprawa rewolucji proletariackiej, zwycięstwo socjalizmu na wszystkich frontach walki klasowej, twórcza praca i entuzjazm młodych i starych ludzi radzieckich. „W jakiej epoce historycznej istniał ciekawszy okres? Kiedy było więcej heroizmu i dramatyzmu niż w naszych czasach?“ — pytał Kalinin. **„Pomimo moich pięćdziesięciu ośmiu lat czuję się najszczęśliwszym człowiekiem, ponieważ żyję w tym okresie** — opowiadał. — **Komunizm będzie — jesteśmy tego pewni, życie stanie się piękne i ciekawe.**

Ludzie wszystkich narodowości Związku Radzieckiego znali i kochali, słuchali i czcili Michała Kalinina. Jego wpływ na młode pokolenie socjalistyczne był ogromny. W wielkim zwycięstwie socjalizmu nad faszyzmem, w powszednim bohaterstwie ludzi radzieckich, w twórczej i pokojowej pracy narodów socjalistycznych jest cząstka zasług Kalinina.

Czcząc pamięć wielkiego bojownika komunizmu winniśmy lepiej poznać jego dzieła i zasługi. Natchną nas one wiarą w zwycięstwo młodości świata — pokoju, nauczą bolszewickiego stylu życia i pracy, napełnią najwznioślejszymi uczuciami patriotyzmu i internacjonalizmu.

Z. Ch.

Po Dniach Oświaty, Książki i Prasy

Zakończyliśmy niedawno doroczny przegląd naszych osiągnięć w dziedzinie oświaty i kultury. Tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy miały specjalny charakter, ile że przebiegały w okresie potężnej ofensywy sił pokoju *na całym świecie*, w okresie przygotowań do Narodowego *Plebiscytu Pokoju*. Wypływało stąd poważne zadanie dla wszystkich organizacji biorących udział w Dniach OKP: ponieść szeroko w masy słowa dumnej prawdy o wspaniałym rozkwicie naszej ludowej, postępowej oświaty, nauki i kultury, popularyzować olbrzymie osiągnięcia przodującej kultury Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, a równocześnie zdzierać maskę z pseudokultury morderców dzieci koreańskich, ukazać ponury i tchnący zgnilizną obraz upadku oświaty oraz rozkład ludobójczej „nauki“ w krajach kapitalistycznych.

Drugim zadaniem — obok zaprezentowania społeczeństwu naszego dorobku w dziedzinie oświaty i kultury i wzmożenia wysiłków w obronie naszego pokojowego budownictwa, naszych nowych, pięknych szkół i prawa naszych dzieci do radosnej nauki — było rozwinięcie pracy masowo-politycznej w kierunku pogłębienia stanu czytelnictwa prasy i książki, w kierunku podniesienia poziomu ideologicznego szerokich rzesz konsumentów kultury.

Jak w świetle tych zadań ocenić przebieg Dni Oświaty, Książki i Prasy na terenie Łodzi i województwa łódzkiego? Nie posiadamy pełnych danych cyfrowych, ale już na podstawie zebranych przez nas i zamieszczanych w czasie akcji sprawozdań oraz meldunków korespondentów robotniczych i chłopskich można stwierdzić, że tegoroczne Dni Oświaty, Książki i Prasy głęboko poruszyły nasz teren, że miały przebieg o wiele szerszy i bardziej imponujący niż w latach ubiegłych.

Dumnie brzmiały doniesienia o szybko postępującej likwidacji ponurego dziedzictwa rządów burżuazyjnych — analfabetyzmu, na terenie łódzkich zakładów pracy, w powiecie łowickim, skierniewickim, radomszczańskim, kutnowskim.

Bogato rozwinięto w Łodzi, w ośrodkach powiatowych województwa, w PGR, spółdzielniach produkcyjnych, gminach i gromadach liczne formy popularyzacji naszego dorobku w dziedzinie oświaty i kultury: wystawy i odczyty, kiermasze książek i obnośna sprzedaż wydawnictw i prasy, wieczory literackie i pogadanki, dyskusje i występy żywego słowa, popularne koncerty i inne imprezy kulturalne (Festyn w Parku Ludowym w Łodzi, zabawy na cześć Dni OKP w Pabianicach, Tomaszowie itp.), wystawy i konkursy gazetek ściennych (Łódź, Zgierz, Tomaszów)...

Poważnym jednak i niewątpliwym sukcesom akcji Dni OKP na naszym terenie towarzyszyły pewne braki i niedociągnięcia. Przede wszystkim w niedostatecznej mierze została objęta akcją wieś województwa łódzkiego. Winę za ten stan rzeczy ponoszą powiatowe i gminne rady narodowe (np. w powiecie skierniewickim), które nie wszędzie i nie od razu włączyły się do wielkiej ofensywy oświaty, książki i prasy.

„Dom Książki“ wyszedł szeroko na spotkanie czytelnika i ma niewątpliwie duże osiągnięcia w tegorocznych Dniach Oświaty, Książki i Prasy. 329 tzw. stbiskodni (25 stoisk dziennie), 610 stoisk w szkołach, kinach i teatrach, kiermasze uliczne itp. — w samej tylko Łodzi (brak danych, jeśli chodzi o województwo) — to są pozycje, którymi warto się pochwalić. Lecz z drugiej strony trzeba stwierdzić, iż instytucja ta rozpoczęła akcję kiermaszową z opóźnieniem i — co najważniejsze — nie rozwinęła większej ofensywy w zakładach pracy. A przecież nie tak dawno korespondent z „Domu Książki“ uskarżał się, że oprócz ZPB im. Stalina czy ZPB im. Harnama, gdzie akcja rozprowadzania książek rozwija się bardzo dobrze, w Zakładach im. Dzierżyńskiego, im. Buczka, 9 Maja, Róży Luksemburg i Armii Ludowej — praca kiosków fabrycznych daje b. nikłe rezultaty. Oczywiście, za ten stan rzeczy odpowiada nie tylko „Dom Książki“, ale i zakładowe organizacje partyjne oraz związkowe i ZMP, które pracą propagandowo-wychowawczą nie pomagają kolporterom w przejawianiu owocniejszej działalności.

Skoro już mowa o organizacjach politycznych, społecznych i zawodowych — pora zwrócić uwagę, iż niewiele z nich wykorzystało właściwie kampanię OKP dla wzmożenia pracy masowo-politycznej, w kierunku pogłębienia stanu czytelnictwa prasy i wydawnictw książkowych, rozwinięcia bardziej ożywionej agitacji i propagandy w tej dziedzinie. Przełomu na tym odcinku dokonała u siebie organizacja partyjna w ZPJ im. Wróblewskiego, w ZM im. Strzelczyka i jeszcze kilku innych zakładach. Nie słychać natomiast, by większa część aktywu poczyniła jakieś poważniejsze kroki celem wzmożenia należytego, masowego korzystania ze słowa drukowanego, niezbędnego oręża w walce o pokój, o Plan 6-letni, o socjalizm.

W szczególności duże zaniedbania ciążą na związkach zawodowych. Obok udziału w ogólnej części imprezo-artystycznej Dni Oświaty, Książki i Prasy ani ORZZ, ani ZG Zw. Włókniarzy nie rozwinęły po swojej linii bardziej ożywionej działalności w kierunku upowszechnienia czytelnictwa wśród mas pracujących Łodzi i województwa, w kierunku uaktywnienia pracy samokształceniowej i dokształceniowej w świetlicach, w kierunku uaktywnienia zespołów gazetek ściennych itp.

Jeśli chodzi o doprowadzenie do najszerszych mas prawdy o obozie postępu, prawdziwej kultury i pokoju i ugruntowanie w ten sposób w tysiącach obywateli Łodzi i województwa wiary w zwycięstwo sił pokoju nad siłami wojny — duże zasługi położył w Dniach Oświaty, Książki i Prasy Związek Nauczycielstwa Polskiego (81 prelekcji i odczytów w samej Łodzi), Towarzystwo Wiedzy Powszechnej (22 imprezy w samej Łodzi), Związek Literatów Polskich w Łodzi (20 pisarzy — każdy po 4—5 wieczorów literackich i odczytów na temat sztuki w służbie pokoju) oraz ZMP (udział w organizacji imprez) itp. Ożywioną działalność przejawiał Wydział Oświaty i Kultury Rady Narodowej w Łodzi oraz PRN w Tomaszowie, Pabianicach, Piotrkowie i innych.

* * *

Skończyły się Dni Oświaty, Książki i Prasy, ale ofensywa kulturalno-oświatowa trwa. Ważny to przecież odcinek naszego frontu narodowego walki o pokój i Plan 6-letni. I dlatego jest czas i okazja, by nadrobić niedociągnięcia, których dopuściliśmy się w dopiero co minionej akcji. Powtarzamy: imponującym ilościowym osiągnięciom na polu oświaty i kultury musi dorównać jakość naszych wysiłków w tej dziedzinie.

Stef.

Inwestycja pokoju i dobrobytu

Na podsieradzkich polach leżał jeszcze śnieg, a brzegi Warty skute były lodem, kiedy zjechali tu inżynierowie i miernicy. Wbijali kołki w zamarzniętą ziemię hen, od pól aż po brzeg rzeki. Wkrótce potem na wyznaczone pola zjechały wozy z cegłą, wapnem, cementem i deskami. Głuche i puste pola ożyły— pojawili się ludzie. Wkrótce zaczęto wznosić domki mieszkalne dla robotników, powstało miasteczko robotnicze.

PIERWSZA FABRYKA W SIERADZU

— Co to będzie? — myśleli okoliczni chłopi i mieszkańcy Sieradza. A tymczasem do Sieradza wraz z pierwszymi podmuchami wiosny przybył Plan 6-letni. Sieradz, skąd od dawien dawna mieszkańcy jeździli szukać pracy do innych miast, a okoliczni małorolni i bezrolni chłopi wędrowali „na saksy" i „bandosy" — Sieradz, miasto, w którym nie było dotychczas prawie ani jednego zakładu przemysłowego, w Planie 6-letnim uzyska fabrykę. Nowy, ogromny zakład przemysłowy, farbiarnię i wykończalnię przemysłu dziewiarskiego.

Swój pierwszy zakład przemysłowy sieradzanie pokochali jeszcze wtedy, gdy był w „powijakach". Obecnie kierują oni swe kroki, najczęściej w czasie przedwieczornych i niedzielnych spacerów, właśnie w tę stronę. Z radością patrzą na piękne domki, biurowiec, cieszą ich postępujące szybko naprzód roboty. Wycieczki młodzieży szkolnej z zainteresowaniem oglądają budowę nowych elementów, by pisać potem wypracowania na ten temat. A jest na co patrzeć!

Beton wyobrażamy sobie zazwyczaj, jako coś niezmiernie masywnego i ciężkiego, a to, co się widzi tutaj, to „betonowa galanteria". Tu bowiem na podstawie systemu, wprowadzonego przez radzieckich budowniczych, którzy obalili teorię o „ciężkości betonu", opracowane zostały nowe metody wiązaniowej konstrukcji prefabrykatów, polegające między innymi na nowym systemie zbrojenia, system ten już przy pobieżnych obliczeniach wykazał olbrzymie możliwości oszczędnościowe. Na budowie sieradzkiej zaoszczędzono w ten sposób około 400 ton żelaza i 2.000 metrów sześciennych drzewa. Nowy system zbrojenia zwiększa również wytrzymałość budynku, gdyż elementy są bardziej elastyczne i zabezpieczają przed pękaniem murów.

TRWAŁY POMNIK SOCJALISTYCZNEGO BUDOWNICTWA

Wśród pól i ogrodów, nad brzegiem Warty, stanie nowy obiekt przemysłowy — trwały pomnik socjalistycznego, pokojowego budownictwa w Polsce Ludowej.

Fabryka zostanie całkowicie zmechanizowana. W tej nowej socjalistycznej fabryce człowiek nie będzie więcej niewolnikiem maszyny, będzie jej kierownikiem. Odemglenia, urządzenia higieniczne i sanitarne, olbrzymie okna, światła jarzeniowe. Ścieki i filtry pochłaniać będą wydzieliny związków kwasowych, zatruwających powietrze. Wszystko to stworzy warunki pracy, godne człowieka.

Sieradzanie pokochali „swoją" fabrykę. Pokochała ją zwłaszcza młodzież, która w ramach czynu majowego dała 10.000 godzin pracy przy budowie.

Wśród stosów czerwonych i białych, sylikatowych cegieł, którymi wykładane będą zewnętrzne ściany fabryki, przez wiele tygodni uwijali się młodzi chłopcy i dziewczęta z łopatami w rękach przy wykopach, przy zwożeniu wykopanej ziemi nad brzeg rzeki, niwelowany pod budowę pomocniczych pomieszczeń, jak kotłownie, stacje pomp i osiedle ZOR dla robtników.

MŁODZIEŻ POMAGA

Młodzież Sieradza, synowie i córki okolicznych chłopów, pracowała z myślą o tym, jak to po ukończeniu fabryki znajdą w niej zatrudnienie. Nie będą zmuszeni jeździć do innych miast dla pracy.

Józia Szczepaniak, uczennica VIII klasy szkoły ogólnokształcącej w Sieradzu, wyróżniła się w pracy. Jest córką małorolnego chłopa.

— Dzięki pracy i wysiłkom robotnika i chłopa, jak również trosce władzy ludowej, mogę się uczyć — mówi. — Chciałam się jakoś odwdzięczyć za możność nauki i pomóc robotnikom, aby szybciej mogli wznieść fabrykę. To jest mój podpis pod Plebiscytem Pokoju. Pragnę, aby skończyły się wojny w Vietnamie i na Korei, aby tam również robotnicy i chłopi, tacy, jak mój ojciec, ujęli władzę w swoje ręce. Aby i oni mogli budować takie fabryki jak nasze, aby moi rówieśnicy w Korei i Vietnamie również mogli się uczyć.

Szybko mkną wagoniki, naładowane ziemią z wykopów, jeszcze szybciej migają łopaty, którymi młodzież wyrzuca ziemię. Z zapałem i oddaniem młodzież Sieradza i okolic buduje swoją fabrykę. Radosny śmiech i śpiew zagłusza szum rzeki, świergot ptaków i szelest liści.

— Bodaj to młodzi — kiwają głowami starsi robotnicy, ale i ich pochłonęła budowa. Starzy robotnicy, co to już „z niejednego pieca chleb jedli", mówią o fabryce z niemniejszym od młodych entuzjazmem.

— Budowało się już niejedno — opowiada murarz Margiel, przodownik pracy, wyrabiający 187 proc. normy. — Ale przy wznoszeniu takiej fabryki nie zdarzyło mi się jeszcze pracować. A co fabryka ta znaczyć będzie dla sieradzan, to dobrze wiem. Jeździło się w sezonie do Warszawy, do Łodzi za pracą, a — ot — córka kończy Liceum Handlowe i ja buduję fabrykę z myślą również o niej. Znajdzie tu dziewczyna prace. Spotykaliśmy się tu nieraz na budowie. Przychodziła wraz ze swoją szkołą pomagać w pracy.

— Stanąłem tu pierwszy do roboty — mówi z dumą murarz Margiel — i pracuję, ile mi sił starczy. Uczciwie, po murarsku żądam do pracy potrzebnych mi narzędzi, a daję więcej, niż wymagają. Bo to przecież nie dla fabrykanta, ale dla siebie, dla naszych dzieci i naszej przyszłości. Jak Sieradz Sieradzem nie pamiętano tu takiego ruchu.

WYKOŃCZALNIA SIERADZKA ODCIĄŻY ŁÓDŹ

Budowa wykończalni właśnie w Sieradzu jest widomym dowodem troski naszego rządu o człowieka, wyrazem planowego, socjalistycznego budownictwa. Z jednej strony bowiem Sieradz uprzemysłowi się, a z drugiej mieszkańcom Łodzi zaoszczędzi milionów litrów wody, którą pochłonęłaby podobna wykończalnia. W Sieradzu Warta stanowi dostateczny rezerwuar wodny. W ten sposób budowa sieradzka nabiera również dla łodzian ogromnego znaczenia.

Dużo kłopotu sprawiały formy do prefabrykatów, których wzór opracowało Biuro Projektów. Cement odłaził, a prefabrykaty wychodziły chropowate. Ob. Tolder, mistrz budowy, zastanawiał się, jakby je ulepszyć — aż wpadł na pomysł. Opracował projekty nowych form, względnie rozstawy zasuw. Projekty okazały się praktyczne i odtąd praca poszła jak z „płatka" przy równoczesnym przyśpieszeniu wykonania.

Sieradzka budowa ze wszystkich stron ściąga ludzi. Pewnego dnia na stacji w Sieradzu wysiadł młody chłopak, syn małorolnego chłopa — Leon Sójka. Gdzieś usłyszał, że w Sieradzu buduje się fabrykę i wtedy postanowił przyjechać tu do pracy. Pracę rozpoczął jako zupełnie „surowy" człowiek. Początkowo, jako pomocnik, a obecnie, pod kierownictwem mistrza Toldera wyuczył się ciesielki. I on, jak inni, pokochał swą pracę przy budowie fabryki. — „Łebski" z niego chłopak, bo chętny do pracy i nauki, więc będą z niego ludzie — mówi ob. Tolder i dodaje: — Uczę teraz innych, bośmy tu w 40, murarze i cieśle, podjęli zobowiązanie, wyuczenia zawodu przynajmniej po jednym z młodych ludzi, którzy przyszli do nas ze wsi.

Franciszek Barański liczy 57 lat. Przed wojną miał wypadek na budowie. Jego zdolność do pracy uległa zmniejszeniu i wtedy wyrzucono go. Dziś pracuje jako grupowy i mówi, że nie spocznie ani na chwilę, mimo swego wieku, póki fabryka nie będzie gotowa.

NIE — BURZYĆ, A BUDOWAĆ!

Wspaniale przebiegało na budowie głosowanie w Narodowym Plebiscycie Pokoju. — Naszym pragnieniem jest budować, nie burzyć — mówili, składając swe głosy murarze, stolarze i robotnicy. Już w godzinę po rozpoczęciu głosowanie zostało zakończone. Podpisami pod Apelem Światowej Rady Pokoju i pracą budowlani dali wyraz swej woli pokoju i gotowości do pokojowej, twórczej pracy.

Kiedy na budowie zapada wieczorna cisza, słychać rozległy szum rzeki. Wokół zielenią się pola i drzewa nadrzeczne, ze świetlicy dobiega gwar oraz dźwięki muzyki.

— Bieleją w ciemnościach stosy cegły. Wśród pól, nad Wartą powstaje socjalistyczna, piękna fabryka — **inwestycja pokoju i dobrobytu.**

J. BORÓWKO

Sergiusz Michałkow

Mój przyjaciel

W Kazaniu jest — Tatarem,
Kazachem w Ałma - Acie,
W Połtawie — Ukraińcem,
Gruzinem w górskiej chacie.

Mknie tundrą na jeleniach,
Przez step go niosą konie
I słucha go maszyna,
Gdy ster jej ujmie w dłonie.

Gdzie spojrzysz, w chacie, w domu —
Pod każdym dachem mieszka.
Spotykasz go na pewno
Na drogach i na ścieżkach.

W kieszeni nosi kompas,
Na mapie sprawdza kroki,
Latawca w dzień jesienny
Wypuszcza pod obłoki.

W czas letni — na huśtawce,
Zimą — na łyżwach goni.
Na szczudłach umie chodzić,
Potrafi i na dłoniach.

Na wędkę łowi ryby,
To małe, to znów duże,
W Bałtyku, w Morzu Czarnym
I w Oce i w Amurze.

Cierpliwy obserwator
Podskoków polnych świerszczy.
Botanik i marynarz,
Do pracy zawsze pierwszy.

Uczciwy i odważny,
Wesołe pieśni nuci —
Kolegów i przyjaciół
W nieszczęściu nie porzuci.

Gdy wejdzie do tramwaju
Czy starzec, czy kaleka —
Natychmiast zwalnia miejsce
I nigdy z tym nie zwleka.

Nie burzy gniazd ptaszęcych,
Nie kłamie i nie pali,
Nie czepia się tramwaju
I nigdy się nie chwali.

Czerwony nosi krawat —
Widzieliście go nieraz.
Dziewczynką jest i chłopcem
A uśmiech ma pioniera!

przełożył IGOR SIKIRYCKI

Obowiązek macierzyński

A. Karawajewa

W ubiegłym roku, na wezwanie Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet, po raz pierwszy w historii wprowadzony został Międzynarodowy Dzień Dziecka. Był to dzień najszlachetniejszej i humanitarnej walki o życie i szczęście dzieci.

Obecnie po raz drugi obchodzimy ten dzień, w imię zażegnania grozy wojny, poprawy bytu dzieci w krajach kapitalistycznych, w imię demokratyzacji metod ich nauczania i wychowania.

W naszym kraju dzień ten jest świętem radości szczęśliwych dzieci. Po ukończeniu roku szkolnego uczniowie spotkają się na obozach pionierskich, na letniskach, wsiach, wycieczkach i letnich marszach. Wszystkie drogi i możliwości otwarte są przed naszymi dziećmi — mogą spokojnie rozwijać się, wzbogacać swe wiadomości, wzmacniać swoje młodzieńcze siły. Partia i rząd serdecznie i stale troszczą się o dzieci; wiele wspaniałych pałaców, parków, sanatoriów oddano na użytek dzieci. Tysiące pedagogów uczy młodzież jak należy pracować, kochać świat i budować naszą wielką ojczyznę.

„U Was, w Związku Radzieckim, cudownie umiecie pomagać przyszłości — powiedziała mi pewna delegatka z zagranicy, która odwiedziła nasz kraj. — Człowiek jest dla was czymś najcenniejszym".

Tak, to prawda, dla nas człowiek jest najcenniejszym skarbem. Z wszystkich naszych niezmierzonych bogactw, naszym największym bogactwem są — ludzie. I nasi goście z zagranicy widzą i czują to — tym silniej, im więcej jest u nich wszelkich niesprawiedliwości, im więcej widzą w swoich krajach nędzy i okrutnego obchodzenia się z dziećmi.

W biuletynie Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet Betty Millard opisuje jak to sfery rządzące Stanów Zjednoczonych polecają nauczycielom „wychowywać" dzieci: „Straszcie ich... Uczcie okrucieństwa. Uczcie ich, aby uważali bomby atomowe i schrony za zupełnie naturalną, zwykłą rzecz". — W szkołach New Yorku — opowiada dalej Betty Millard — rozdano dzieciom łańcuszki z tabliczkami, na których wypisano ich nazwiska oraz grupy krwi. W całym kraju wygłasza się wykłady o bombie atomowej, aby przyzwyczaić naród do myśli o nieuchronności wojny atomowej. Cóż więc dziwnego, że w tych warunkach mała dziewczynka z Kalifornii, po przyjściu ze szkoły do domu, spytała matkę: „Mamusiu, czy jest kraj, w którym nie ma nieba? W kraju bez nieba — nie będzie bombowców!" Pomyślcie, do jakiego stopnia była przejęta obawą śmierci ta dziecięca dusza, skoro zaczęła marzyć o kraju bez nieba!

Pomyślcie o tym, że w milionach dzieci ludzi pracy rządy faszystowskie widzą tylko mięso armatnie na wojnę — w imię zysku „królów" żelaza, stali, samolotów i innych businessmanów z Wall-Street. Według ministrów faszystowskich, kliki wojskowej i wtórujących im pseudo-uczonych Ameryki, Anglii i Francji, dzieci w ogóle nie są potrzebne, ponieważ zaludnienie naszej planety — jak mówią — nadzwyczajnie wzrosło. Ci wrogowie ludzkości zapewniają, że wojny pomagają jakoby „regulować" przyrost ludności.

My, obrońcy pokoju i przyjaźni między narodami, przygotowujemy nasze młode pokolenie do długiego życia i budowania w pokoju. My dążymy do tego, aby nasza wiosna ludzkości — nasza młodzież, nasze dzieci, wyrosły na śmiałych, rozumnych, zdolnych, twórczych ludzi. Ci, którzy zaofiarowują milionom dzieci albo śmierć z głodu, albo też zatruwanie podłą, obrzydliwą literaturą, nie pragną długiego życia nowych pokoleń. Trumanom, Achesonom i Churchillom niepotrzebne są ani rozum, ani wiedza, ani zdolności dzieci i młodzieży. Tym podżegaczom wojennym potrzebni są tylko tępi, ogłupieni ludzie, zdolni jedynie zabijać kobiety i dzieci w Korei i Vietnamie. Chciałabym pomówić z milionami matek wszystkich krajów i o ile leży to w siłach jednego człowieka — natchnąć je świadomością niebezpieczeństwa, zagrażającego ich dzieciom.

My, kobiety, radujemy się, gdy nasze dziecko jest zdrowe i wesołe, my nie śpimy po nocach, kiedy zachoruje. Snujemy najpiękniejsze marzenia o jego przyszłości, ale to za mało, za mało! Jeśli wyobrażamy sobie, że nasza miłość macierzyńska ochrania nasze dziecko od nieszczęść — to gorzko się mylimy. Jedynie walka przeciw wojnie, odwaga i nieprzejednany stosunek do wrogów pokoju — obroni nasze dzieci, nasz dom i szczęście całej rodziny.

Przebywając w ciszy i przytulności swojego domu, tuląc do siebie swoje dzieci i zapominając przy tym, że miliony innych dzieci w Korei i Vietnamie giną z rąk interwentów — nie ocalicie ani waszych dzieci, ani waszego domu.

W naszych czasach, kiedy miliony ludzi walczą o pokój, tylko ta matka jest prawdziwą, kochającą matką, która śmiało i konsekwentnie pomaga tej szlachetnej walce.

Ja, radziecka pisarka, matka dużej rodziny, z głębokim zadowoleniem powitałam postanowienie Rady MDFK, o powołaniu w tym roku Międzynarodowej Konferencji w Obronie Dzieci, na której będzie roztrząsany problem: co można zrobić dla poprawy życia i wychowania dzieci w ramach utrwalenia pokoju?

Konferencją tą zainteresowane są wszystkie matki kochające swe dzieci, niezależnie od tego w co wierzą, jakie mają polityczne poglądy, *do jakiej warstwy społecznej* należą.

Matki wszystkich krajów i narodów podążajcie na konferencję i weźcie w niej udział jako płomienne bojowniczki pokoju i nieustraszone obrończynie dzieci. Dzieciom wszystkich narodów potrzebny jest przede wszystkim pokój, pokój i jeszcze raz pokój. Matki — sprawa pokoju jest w waszych rękach. Niechaj te wasze macierzyńskie ręce trzymają silnie złotą nić młodego życia.

Dziecięcy Festiwal Artystyczny

Historia festiwalów dziecięcych w Łodzi, będących jedyną tego rodzaju imprezą w Polsce, sięga marca 1950 roku, kiedy to b. Komenda Wojewódzka ZHP ogłosiła rozpoczęcie I Festiwalu. Miał on niewątpliwie poważne osiągnięcia. Wzięło w nim wówczas udział 17 tys. dzieci. Z doświadczeń jego skorzystano w zorganizowaniu tegorocznego II Dziecięcego Festiwalu Artystycznego.

Z chwilą objęcia przez Związek Młodzieży Polskiej kierownictwa organizacją harcerską trzeba było pomyśleć o dobrym rozplanowaniu pracy kulturalno - artystycznej w drużynach harcerskich, trzeba było znaleźć artystyczne formy wychowania.

Organizacja harcerska uczy dzieci żyć w gromadzie, w kolektywie Znalazło to swój oddźwięk i w założeniach Festiwalu Do eliminacji mogły się zgłaszać jedynie zespoły: pieśni, tańca, muzyki, recytacji czy inscenizacji. Występów solowych nie przewidziano w ogóle.

W marcu do eliminacji widowiskowych stanęło 21 tys. dzieci, zorganizowanych w 1504 zespołach Festiwal stał się masową imprezą artystyczną.

Eliminacje były nie lada przeżyciem dla mieszkańców gmin czy miasteczek Na występy dziecięcych zespołów ściągała publiczność z wsi, odległych nieraz o kilkanaście kilometrów. Ludzie ci bili huczne brawa dzieciom, mówiącym o walce o pokój, Planie Sześcioletnim i przyjaźni polsko-radzieckiej.

Dnia 26 i 27 maja ponad 3.000 dzieci spotkało się w Łodzi na eliminacjach wojewódzkich. Było to piękne, barwne widowisko na wysokim poziomie politycznym i artystycznym. Dziecięcy Festiwal Artystyczny stał się sprawdzianem rezultatów wychowania dzieci w organizacji harcerskiej.

Społeczeństwo nasze miało możność przekonać się, że dzieci wychowane w organizacji harcerskiej, to najmłodsi bojownicy o pokój, to najmłodsi obywatele, rozumiejący, że przede wszystkim dobrą nauką realizują walkę o pokój i Plan 6-letni. Obok słusznych założeń programowych Festiwalu, na uwagę zasługuje jego masowość. 21 tys. — to liczba, przy której można już śmiało mówić o masowości.

Sprawny przebieg Dziecięcego Festiwalu Artystycznego zawdzięczać należy przede wszystkim ofiarnej pracy łódzkiej kadry ZMP-owskiej i dużej pomocy, okazywanej organizatorom eliminacji przez partię, rady zakładowe i organizacje masowe i społeczne. To zrozumienie i docenianie znaczenia Festiwalu dało w rezultacie bogaty plon w dziedzinie wychowania artystycznego.



Dziecięcy Festiwal Artystyczny odbywał się w okresie szczególnego nasilenia ogólnoświatowej walki o pokój. Dzieci w pieśniach i recytacjach mówiły o swoim wkładzie w tę walkę. *„Obronimy pokój świata"* — wołała ze sceny maleńka harcerka w czerwonej chustce.

W sercach widzów patrzących na te rozśpiewane, roztańczone dzieci, szczęśliwe pokolenie Polski Ludowej, jeszcze mocniej gruntowała się świadomość konieczności walki o pokój, jeszcze silniej wzbierała nienawiść do podżegaczy wojennych, chcących przekreślić to radosne, a zarazem twórcze życie.

ZENON MICHALSKI

O dziecku dawniej i dziś

(opracował Grzegorz Timofiejew)

Polska Ludowa, przystępując do wielkiego dzieła budowy socjalizmu, zajęła się troskliwie dolą dziecka, otoczyła dziecko miłością i opieką, stworzyła wszystkie warunki, aby wyrosło nowe, szczęśliwe pokolenie.

A jak było dawniej, w ustroju kapitalistycznym? Dla socjalizmu największym skarbem jest człowiek, rodzina, matka i dziecko. Kapitalizm, wyzyskując masy pracujące, nawet nieletnie dzieci zapędził do roboty. Rujnując przez wyzysk rodzinę, skazując ją na nędzę — kapitalizm wyrzuca na bruk sieroty, nieszczęśliwe, bezdomne dzieci. Podczas gdy socjalizm buduje żłobki i domy dziecka, roztacza nad dziećmi opiekę państwa — to kapitalizm zmusza nieletnie dzieci do ciężkiej pracy, do poszukiwania kęsa chleba.

Wiersze o dzieciach — to zarazem dokumenty ustroju. Oto oskarżenie ustroju kapitalistycznego we fragmencie wiersza **Marii Konopnickiej** pt. **„Bez dachu"**:

Przed bramą, w której płonęły latarnie,
Stanął chłopczyna w tę mroźną zawieję...
Biedny! On myślał, że mur go przygarnie,
Że go ten kamień ogrzeje...
Lecz stróż drzwi zamknął na rygle... I naraz
Łzy się dziecięce, jak perły, rozsnuły...
— Gotów tu zmarznąć, a potem ambaras...
Policja... śledztwo... cyrkuły!...
Chłopczyna odszedł, płacząc. Tam w oddali,
Widać świątyni granitowe mury...
A ponad nimi mgła bladych opali,
A wyżej lodowe chmury.
I krzyż. Sierota ukląkł przed progiem.
W powietrzu szronów latały diamenty...
Chciał wejść, lecz kościół szczelnie był zamknięty
Razem z litością i z Bogiem.

Wiersz Konopnickiej zrodził się w drugiej połowie dziewiętnastego wieku z obserwacji sprzeczności w ustroju kapitalistycznym w Polsce. Powstawały wtedy miasta, rozwijał się przemysł, ale też rosła nędza mas pracujących, niedola robotniczej rodziny.

Z dzieci, które od lat najwcześniejszych zaznały biedy, wyrastali młodociani bojownicy, wstępujący do szeregów KPP, do walki o lepszą, sprawiedliwszą Polskę. O takim chłopcu bojowniku opowiada **Władysław Broniewski** w wierszu pt. **„Księżyc z ulicy Pawiej"**:

Wychowało Icka podwórko
Trzypiętrowej warszawskiej biedy:
Smród i handel, handel i turkot —
Icek podrósł nie wiedzieć kiedy.
Ciężkie życie: śledź, kawał chleba
Tygodniami nic więcej prawie.
Bardzo smutno patrzył się z nieba
Piękny księżyc ulicy Pawiej.
W życiu ludzkim są różne smutki,
Trzeba długo uczyć się życia.
Mały krawiec, Izaak Gutkind,
Cóż on umiał prócz swego szycia?
Ale pilnie ślęczał nad książką,
Rozjaśniało się w Icka głowie,
Powiedzieli mu dużo w związku
Zawodowym na Muranowie,
A najwięcej bieda krawiecka
Na Nalewkach, Pawiej, na Gęsiej,
Nauczyła Icka od dziecka,
Jak się zmagać trzeba z nieszczęściem.
W książkach były nieznane słowa.
— Co to znaczy — Icek się pytał —
„Proletariat", „walka klasowa"?
„Burżuazja", „wielki kapitał"?
Tłumaczyli mu krawcy starsi,
Za co krew robotnicza płynie,
Powiedzieli wszystko o Marksie,
O Liebknechcie, Róży, Leninie...

Narastającą siłę socjalizmu i w Związku Radzieckim i w masach robotniczych krajów kapitalistycznych usiłował zahamować imperializm, wywołując wojenną pożogę, uzbrajając hitleryzm do walki z ojczyzną radziecką. Rozbestwieni ludobójcy mordując i niszcząc narody nie oszczędzili też dzieci. Martyrologię dziecięcą w okresie ostatniej wojny, okrutny czas bez bajek przypomina wiersz **Stanisława Wygodzkiego** pt. „Lokomotywa":

„Stoi na stacji lokomotywa,
Ciężka, ogromna i pot z niej spływa..."
I była dziewczyna, mała dziewczyna
Z wierszem Tuwima.
Była maleńka jak wiotkie drzewko —
Brzózka, jodełka, jabłonka,
Mała dziewczyna z zieloną śpiewką
Jak łąka.
A gdy słyszała świst lokomotyw,
To chyba z dali.
Mała dziewczyna — muzyczny motyw
Z sznurkiem korali.
I odjechała mała dziewczyna
W ciemnym wagonie.
Ale nie było w wierszu Tuwima
O niej.
Ani nie było o tamtych kominach
Co dymią,
Kiedy przyjeżdża mała dziewczyna
Do Oświęcimia.
Ani o matce nie było, ni o mnie,
Gdy ucichł kół turkot,
A mała dziewczynka, co dali ją w płomień,
Co dali ją w płomień,
To moja córka.

Rozgromienie hitleryzmu przez bohaterską Armię Czerwoną pozwoliło podjąć budowę nowego, lepszego ustroju: socjalizmu, życia bez wyzysku człowieka i bez wojen.

W walce o pokój — polskie dzieci przyszły witać Kongres Pokoju. Ten obrazek podpatrzył uczestnik Kongresu w Warszawie, znany poeta radziecki **Mikołaj Tichonow** i odtworzył w wierszu pt. **„Polskie dzieci przyszły witać Kongres Pokoju"** (przekład Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego):

Zeszliśmy się ze wszystkich krańców świata
W imię najlepszych radości na świecie —
I jak zwiastuny wiosny, niosąc kwiaty
Na Kongres, przyszły do nas małe dzieci.
Stado gołębi na szkle szyb latało,
Za ścianą było miasto dobrej sławy —
Tu zaś wśród kwiecia ponad stołem stało
Maleńkie dziecko, dziewczątko Warszawy.
Nieraz tak bywa, że istota rzeczy
Sfrunie jak strofa najprostszej piosenki.
Tu ją dostrzegłem: lekko na Chin plecy
Złożyła palce drobnej dziecka ręki.
I wesołymi patrzy brzdąc oczami
W ogromny świat, jak w tę tu jasną salę
I można było dosłyszeć sercami
To czego jeszcze nie powiedział wcale.
Jadziu czy Wojtku — wołają nań wokół.
Ma prawo każde z imion brać za swoje,
I wszystkie światy w jego cudnym wzroku
I wszystkie drogi w świecie przed nim stoją
W pięknie, co tu się jak zwiewny świt pali,
Triumf młodego życia jasno płonie —
I przyszłość świata w tym dziecku na sali
Stoi i prosi: stańcie w mej obronie!

Pod hasłem pokoju

Kilka dni temu w sali Teatru Nowego w Łodzi rozpoczęły się wojewódzkie eliminacje II Dziecięcego Festiwalu Artystycznego. Po części oficjalnej rozsunęła się kurtyna i na scenie zaczęły się pojawiać, jeden za drugim, dziecięce zespoły artystyczne.



Oto zespół muzyczny z tomaszowskiego Domu Harcerza. Solistka — śpiewaczka jest bardzo mała i ma najwyżej 7 lat, ale kiedy dźwięcznym głosikiem śpiewa przy akompaniamencie orkiestry rosyjską piosenkę „Bajkał" — na sali jest bardzo cicho...

Hop, dziś, dziś — trzęsie się scena jakby za chwilę miała się rozlecieć. To zespół harcerski z Białynina tańczy mazura. Skocznie przygrywa orkiestra, mienią się w świetle reflektorów barwne stroje ludowe.

Ciężka jest dola dzieci w krajach kapitalistycznych. O życiu dziecka w dalekiej Japonii opowiada zespół recytatorski z Widawy. Z głębokim przejęciem słucha widownia opowieści o ciężkim losie małego Japończyka Kano...

...Gra harmonia. Płyną przez salę melodyjne tony rosyjskiej piosenki. Zespół taneczny ze szkoły podstawowej w Kutnie wykonuje „Lezginkę".

Na festiwalowej sali w występach dzieci — w tańcach, piosenkach i inscenizacjach widzimy dowody zacieśnienia się przyjaźni polsko - radzieckiej.

Rozbrzmiewa „Kantata o Stalinie". Gra ją orkiestra harcerska z Żychlina. Powszechne zainteresowanie budzi mała harcerka grająca na ksylofonie. Orkiestra jest zresztą liczna, składa się z 40 osób.

Potrafili podbić widownię chłopcy i dziewczęta w harcerskich mundurkach. Inscenizacją „My — chcemy Pokoju" — kończy się I dzień eliminacji.

W niedzielę, dnia 27. V., występy zaczęły się już o godzinie 9. I znów na scenie teatru zaczęły się pojawiać najlepsze zespoły harcerskie z województwa łódzkiego.

Oto zespół ze szkoły Podstawowej Nr 1 w Zduńskiej Woli. Na scenie grupa dziewcząt mówi o ciężkiej doli dzieci w przedwrześniowej Polsce. A potem wchodzą na scenę chłopcy i dziewczęta w harcerskich mundurkach. Brzmi piosenka „Tysiące rąk", piosenka szczęśliwych dzieci w ludowej Ojczyźnie.

Dzieci z Kraszkowa z pow. wieluńskiego wykonują recytację: „Głos Ameryki". Odpowiadają w niej podżegaczom wojennym, że świat pragnie pokoju, walczy o ten pokój, nie wierzy kłamstwom Ameryki.

Grają harcerskie orkiestry z Moszczenicy i Godzianowa. Płyną wiązanki polskich i rosyjskich pieśni ludowych...

Książka, pochód przyjaźni, w obronie pokoju — wszystkie aktualne tematy przebijają w występach dziecięcych zespołów.

Gdy maleńka Elżunia Posłuszna z Łowicza dziecinnym, ale pewnym głosikiem mówi: **„My chcemy pokoju, obronimy pokój świata"** — sala trzęsie się od huraganowych braw zebranych.

W ciągu dwóch dni na scenie Teatru Nowego wystąpiły 152 zespoły harcerskie. Powróciły one już do swych miast i wsi, aby tam z jeszcze większą energią wziąć się do nauki i pracy, aby za rok znów spotkać się na Festiwalu.

M. Z.

Dzieci polskie, dobrą nauką przyczyniajcie się do wzrostu sił i bogactw Polski Ludowej

Christo Botew — poeta rewolucjonista

Christo Botew żył i pracował w czasach, gdy naród bułgarski wytężał wszystkie swe siły w celu zrzucenia wielowiekowego jarzma niewoli tureckiej. Urodzony 7 stycznia 1849 roku w górskim miasteczku Kalofer, gdzie ojciec jego był nauczycielem, Botew uczęszcza do gimnazjum w Odessie, pozostając tam pod wpływem rosyjskiej literatury postępowej oraz rewolucyjno-demokratycznych idei Dobrolubowa, Czernyszewskiego, Hercena. W Odessie powstają pierwsze jego próby literackie, tu też tłumaczy on bułgarskie pieśni ludowe na język rosyjski.

W 1866 roku wraca do Kaloferu i obejmuje stanowisko nauczyciela po ciężko chorym ojcu. Wkrótce jednak — po wygłoszeniu przezeń rewolucyjnego przemówienia — musi opuścić Bułgarię. Brak środków materialnych, zmusza go do zatrzymania się w Rumunii, gdzie w końcu uzyskuje posadę nauczyciela. Nawiązuje w tym okresie kontakt z rewolucjonistami polskimi i rosyjskimi, pracuje w redakcji pisma „Niezawisimost", będącego organem partii rewolucyjno-demokratycznej, a po śmierci wybitnego rewolucjonisty bułgarskiego, Wasyla Lewskiego, staje na czele centralnego komitetu rewolucyjnego, kierując całą akcją rewolucyjną.

W roku 1876, dowodząc oddziałem powstańców bułgarskich, którzy przeprawili się przez Dunaj na terytorium Bułgarii, ginie w potyczce z Turkami.

Swymi bezkompromisowymi zmaganiami za sprawę ludu i swym ostatnim bohaterskim czynem, swą niezłomną wolą i twórczością rewolucyjną Christo Botew stał się dla postępowej części społeczeństwa bułgarskiego wzorem ofiarnego i nieugiętego bojownika. Jego dorobek poetycki nie jest wielki pod względem ilościowym — obejmuje zaledwie dwadzieścia utworów poetyckich, lecz głęboka ideowość i bojowe nastawienie czyni poezję Botewa najpiękniejszym wyrazem poezji społecznej.

Botew był gorącym patriotą, a jednocześnie zdecydowanym internacjonalistą. „Dzisiejszy porządek społeczny — pisze Botew w 1875 roku w piśmie „Zname", wydawanym w Bukareszcie — dopuszczający istnienie sułtanów i kapitalistów, jest źródłem cierpień zarówno dla Turków, jak i dla Bułgarów. I dlatego każdy, wyjęty spod prawa z powodu tego systemu, każdy, kto jest skazany przezeń na walkę z nędzą i głodem, kto nienawidzi swego poniżenia i pragnie się od niego wyzwolić, jest naszym przyjacielem i bratem".

Socjalizm Botewa jest jeszcze socjalizmem utopijnym, gdyż w czasach w których żył, Bułgaria nie posiadała przecież klasy robotniczej, dostatecznie silnej dla dokonania nie tylko narodowego, ale też i społecznego wyzwolenia ludu bułgarskiego. Mimo to prawdziwa rewolucyjność idei Botewa czyni go prekursorem realizmu socjalistycznego w literaturze bułgarskiej, a zarazem poprzednikiem tych, którzy po wyzwoleniu Bułgarii przez Armię Radziecką pod przewodnictwem Georgi Dymitrowa, zaczęli zakładać podwaliny ustroju socjalistycznego w tym kraju.



Christo Botew

Naród bułgarski z czcią i miłością wspomina imię swego wielkiego poety i rewolucjonisty, który w 1871 roku napisał na wygnaniu te piękne słowa

„Wierzę w zjednoczoną, powszechną siłę narodu ludzkiego na kuli ziemskiej, aby czyniła dobro.

I w powszechny ład komunistyczny społeczeństw, zbawcę wszystkich narodów od wiekowych cierpień i męczarni przez trud bohaterski, wolność i równość.

I w promienny, życiodajny duch umysłu, krzepiący serca i dusze wszystkich ludzi dla powodzenia i zwycięstwa komunizmu przez rewolucję.

I w powszechną i niepodzielną Ojczyznę wszystkich ludzi i wspólną własność wszystkich dóbr.

Wyznaję tylko świetlany komunizm, usuwający niedostatki społeczeństwa.

Oczekuję przebudzenia się narodów i przyszłego ustroju komunistycznego w całym świecie".

E. M.

Christo Botew

Chadżi Dymitr

Żyje on, żyje! Tam na Bałkanie
Krwią ociekając leży i jęczy
Junak z głęboką raną na piersi,
Junak — mołojec, mężny i wdzięczny.

Na jedną stronę rzucił karabin,
Na drugą — szablę złamaną w bojach.
W oczach mu ciemno, głowę pochylił
I rzuca klątwę na wszechświat wojak.

Leży na ziemi junak, a słońce
Gniewnie go piecze. Słychać jedynie
Jak gdzieś tam w polu śpiewa żniwiarka,
A krew mu z rany płynie i płynie.

Żniwa są teraz... Niech niewolnice
Nucą pieśń smutną!... Pal i ty, słońce
Ziemię niewoli! Cóż, i ten junak
Zginie, lecz zamilcz, serce gorące!

Ten, który w walce o wolność poległ,
Nie umarł, nuci żałobę po nim
Ziemia i niebo, zwierz i natura,
Od zapomnienia pieśń go uchroni!

II

W dzień go orlica w cieniu swym chowa,
Wilk liże ranę, a nad nim wzlata
Sokół, junacki ptak, zatroskany
O los junaka — swojego brata.

Zapadnie wieczór, miesiąc zaświeci,
Gwiazdy strop nieba światłem zaprószą,
Bory zaszumią, wicher powieje,
Bałkan zaśpiewa piosnkę hajduczą!

I dziwożony w białych swych szatach,
Piękne, przychodzą z cichą piosenką,
Depcząc stopami trawę zieloną
I przy junaku młodym uklękną.

Jedna mu ranę trawą przewiąże,
Druga go skropi wodą źródlaną,
Trzecia go w usta całuje. Junak
patrzy na miłą, na roześmianą.

Powiedz mi siostro, gdzie jest Karadża,
Gdzie moja mężna, wierna drużyna?...
Powiedz, a potem zabierz mą duszę,
Ja chcę tu zginąć, siostro jedyna!

I klasną w dłonie, i się uścisną,
I lecą z pieśnią w otchłań błękitu,
Lecą, śpiewają, ducha Karadży,
Szukają nucąc, lecąc do świtu.

III.

Lecz świt już błysnął! I na Bałkanie
Leży wciąż junak. Barwą korali
Krew płynie z rany, wilk liże ranę,
A słońce pali, pali i pali!

przełożył WŁODZIMIERZ SŁOBODNIK

Włodzimierz Słobodnik

Pieśń wiecznie żywa

Gdy dwa lata temu zabierałem się do przekładania wierszy Botewa na język polski, wiedziałem, że jest to najpopularniejszy poeta w Bułgarii, ale nie zdawałem sobie sprawy, jak głęboka i jak na prawdę ogólnobułgarska jest ta popularność. Dopiero gdy kilka miesięcy temu zwiedziłem Bułgarię, zrozumiałem, że sława Botewa jest tu sławą, o której marzył Mickiewicz. Pieśni wielkiego bułgarskiego poety rzeczywiście zbłądziły pod strzechy.

Już na granicy rumuńsko-bułgarskiej celnik bułgarski zapytał mnie, czy wiersze Botewa są przełożone na język polski, chwaląc się jednocześnie, że poszczególne pieśni „Pana Tadeusza" przetłumaczone zostały na język bułgarski.

— No, no — pomyślałem sobie— skoro Bułgaria Ludowa ma tak kulturalnych celników, to kraj ten może być pewien, że granice jego nigdy nie będą zamknięte dla prawdziwie wielkiej, postępowej sztuki.

Pociąg potoczył się dalej, a przed nim biegły góry bałkańskie, najeżone rudawo-czerwonymi skałami. Góry, przez które przetoczyło się tyle wojen i w których tyle istnień ludzkich zginęło!

Przytłoczony tą myślą spojrzałem na siedzącego obok mnie młodego kolejarza bułgarskiego. Rozgadaliśmy się, a wtedy myśl moja wypogodniała, bo nabrałem przekonania, że miliony takich prostych i silnych ludzi, jak on, nie pozwolą na nową rzeź światową, choćby angloamerykańscy kapitaliści wyłazili ze skóry, żeby ją rozpętać.

W pewnej chwili młody kolejarz bułgarski zaczął śpiewać. Była to tęskna i przeciągła pieśń. Rytm kół był jej akompaniamentem, a góry bałkańskie surowym i wysokim tłem. Słowa tej pieśni wydawały mi się znajome. Okazało się, że są to słowa Botewa z jego wiersza o Chadżi Dymitrze.

— Pieśni Botewa pomagały nam w walce przeciwko faszystom, a obecnie pomagają w budowie kraju— rzekł kolejarz, a wyglądało to tak, jakby mówił o pieśniach Botewa, jak o jakichś szlachetnych i potężnych istotach. Bardzo ucieszył się, gdy powiedziałem mu, że przełożyłem je na język polski.

* * *

W Stalinie - Warnie oglądałem pomnik Chadżi Dymitra, którego bohaterską śmierć opiewa Botew. Przed pomnikiem maszerowali właśnie pionierzy bułgarscy, a z nimi, że tak powiem, maszerowała wiecznie żywa pieśń Botewa. Pionierzy śpiewali pieśń o Chadżi Dymitrze:

„Żyje on, żyje! Tam na
Bałkanie...".

Gdy spojrzałem na lecące nad morzem mewy, wydało mi się, że pieśń ta leci wyżej, niż one.

* * *

W Dymitrowgradzie, gdy jadłem kolację w stołówce robotniczej, przy sąsiednim stole posilało się kilku murarzy bułgarskich. Po kolacji, podochoceni winem, zaintonowali pieśń. Znów był to Botew. Była to jego „bezbożna" pieśń — „Moja modlitwa":

„O, mój Boże, prawy Boże...".

* * *

Przykładów, świadczących o wielkiej popularności pieśni Botewa wśród ludu bułgarskiego, mógłbym mnożyć bez liku. Śpiewają je chłopi, robotnicy i inteligenci. Śpiewają je prości ludzie z kooperatywy wiejskiej imienia Dymitrowa i znani poeci bułgarscy.

Dymitr Pantelejew, znakomity poeta bułgarski, pokazał mi z okna wagonu szczyt górski, gdzie w roku 1876 Christo Botew znalazł śmierć w walce z zaborcami tureckimi.

Patrząc na chmurny, ten szczyt, pomyślałem:

— Pieśń poszła w góry i przyszła z powrotem do ludu bułgarskiego. Pieśń wiecznie żywa.

Kres legendy o „niepotrzebnych mózgach"

Wystawali godzinami przed lokalami redakcji, oczekując na chwilę wywieszenia popołudniowego numeru gazety, aby biec pod adres wskazany w szczuplutkiej rubryce „praca zaofiarowana". Pisali godzinami podania i oferty na wytartych pulpitach urzędów pocztowych, pożyczając kilka groszy na „koszty handlowe" wymarzonej transakcji — sprzedaży swej pracy. Umieszczali w rubrykach „praca poszukiwana" tragiczne w swej wymowie ogłoszenia: „Przyjmę każdą pracę", „Prosi o jakiekolwiek zajęcie". A pod tym: magister filozofii, ukończony prawnik, polonista... Wyszczególniali pieczołowicie odbyte studia, aby w zakończeniu zaoferować trud swoich rąk — bo na co innego już liczyć przestali.

Latami uczyli się, studiowali nieraz o głodzie i chłodzie, czekając na dzień, kiedy wreszcie otrzymają dyplom. I ten dzień stawał się początkiem nowej tragedii, ten dzień zaliczał ich do olbrzymiej gromady ofiar kapitalizmu, której na imię „bezrobotni".

W słowniku ustroju kapitalistycznego słowo to było już dawno zarejestrowane. Słownik ten wzbogacił się jeszcze raz z ich okazji. Powstało określenie „nadprodukcja inteligencji"... Straszne, nonsensowne określenie, które było wyrazem sprzeczności ustroju kapitalistycznego, jego zgnilizny.

W kraju wypadało 3,7 lekarzy na 10 tysięcy mieszkańców. Pod względem ilości lekarzy Polska stała w Europie na piętnastym miejscu, daleko za Bułgarią. Ale na nielicznych wydziałach lekarskich uniwersytetów ograniczano ilość wstępujących bowiem... „nadprodukcja inteligencji". Czyniono z zawodu lekarskiego sieć przedsiębiorców, którzy prócz wiedzy musieli mieć jeszcze kapitał, aby móc urządzić się w życiu.

Wieś nie miała lekarzy, chłopi marli bez pomocy podczas epidemii, robotnicy wystawali po kilkanaście godzin w ogonkach pod drzwiami nielicznych lekarzy lecznictwa społecznego. A jednocześnie ograniczano możność kształcenia nowych sił medycznych właśnie w imię owego hasła „nadprodukcja inteligencji".

W kraju było około czterech milionów analfabetów; milion dzieci w wieku szkolnym „nie mieściło się" w izbach szkolnych, nawet na trzecią zmianę nauczania. Ale około 25 procent nauczycielstwa pracowało bez etatów. Ale olbrzymie ilości absolwentów seminariów nauczycielskich oczekiwały przez lata całe na grosz zarobku, pracując w szkolnictwie na wyżebranej nieraz bezpłatnej praktyce.

W przemyśle nie było techników, rekrutowali się oni z nielicznych zdolniejszych robotników, dorywczo podkształconych, lub ze studentów politechniki, którym nędza nie pozwoliła ukończyć studiów ze stopniem inżyniera. A inżynierowie z ukończonymi studiami... pakowali gazety w ekspedycjach wydawnictw, lub ślęczeli nad prywatnym chałupniczym montażem tanich aparatów radiowych.

Były jeszcze inne „sita", które nie dopuszczały do tworzenia się owej, tak niepożądanej, inteligencji zawodowej. Były faszystowskie burdy na wyższych uczelniach, które powodowały ich zamykanie. Studenci tracili rok nauki. Niejeden na przyszły rok już nie mógł powrócić. Na uniwersytetach „odcedzała się" w ten sposób sama śmietanka obszarniczych i kupieckich synków, zawsze zabezpieczonych, zawsze mogących poczekać na objęcie swego stanowiska w burżuazyjnej dynastii.

Spójrzmy, co uczyniła rzeczywistość Polski Ludowej z bzdurnymi, obliczonymi na oszukanie mas teoryjkami o „nadprodukcji inteligencji".

Oto na wiedzę i pracę tych wszystkich, którzy wstępują na wyższe uczelnie czeka niecierpliwie cały kraj. Nieprędko jeszcze uda się zaspokoić zapotrzebowanie na lekarzy, chociaż kształci ich dziś znacznie więcej uniwersytetów. Na inżynierów czekają już istniejące fabryki, czekać będą coraz to nowe. Polska dziś posiada zaledwie 38 proc. potrzebnych inżynierów. Wprowadzenie do produkcji 54 tysięcy nowych inżynierów zakłada Plan 6-letni.

Rosnąca coraz bardziej sieć szkół potrzebuje nauczycieli i to nauczycieli nowego typu, jakże rzadkich dawniej.

14 wyższych szkół w Warszawie, 10 w Krakowie, 10 w Łodzi, 7 w Gdańsku, 9 w Poznaniu, 3 w Lublinie, po jednej w Toruniu i Bydgoszczy, 2 w Gliwicach, 3 w Szczecinie, 9 we Wrocławiu, 5 w Katowicach, 1 w Olsztynie, 2 w Częstochowie, 2 w Białymstoku, 1 w Radomiu — oto lista wyższych zakładów naukowych, które dziś kształcą przyszłe kadry kierowników przemysłu i życia publicznego. Powstały nowe dziedziny studiów, dawniej w Polsce nieznane.

A jednocześnie państwo dokłada wszelkich starań, aby liczbę zakładów naukowych powiększyć. Państwo udziela stypendiów około 45 proc. studiującej młodzieży. Państwo nie pozostawia świeżo promowanych na los szczęścia. Wręcz przeciwnie, odpowiednie ustawy Polski Ludowej mówią o natychmiastowym zatrudnieniu wszystkich absolwentów wyższych zakładów naukowych.

I jeszcze jedno trzeba przypomnieć. Kiedyś w latach bezrobocia pozbywano się z pracy kobiet, jako „konkurencji" na rynku pracy. Ileż cichych tragedii wywołała niezawodnie działająca zasada redukowania mężatek. Dziś dla kobiet, tak jak i dla mężczyzn otwarta jest droga do nauki i do pracy zawodowej z wysokimi kwalifikacjami. Dziś na wydziałach dawniej tradycyjnie „męskich" widzimy coraz więcej dziewcząt.

Tak likwiduje się powoli potworne dziedzictwo sanacyjnych bredni o „nadprodukcji inteligencji", podobnie, jak dawno już rzeczywistość nowej Polski położyła kres legendzie o „niepotrzebnych mózgach".

J. D.

Mordercy dzieci





Gazeta „Times Herald", wychodząca w Waszyngtonie, pisze o tym, jaką przyszłość chce zgotować światu amerykański imperializm. „Wyślemy samoloty, zaopatrzymy je w bomby atomowe, zapalające, bakteriologiczne, a także w nitrotoluol, aby zabijać dzieci w kołyskach, starców przy modlitwie i robotników przy pracy".

Dziennikarzowi amerykańskiemu sekundują inni przedstawiciele monopolistów USA. Oto słowa rektora uniwersytetu w mieście Tampa na Florydzie, które należy zapisać na najczarniejszej karcie dziejów ludzkości: „Uważam, że powinniśmy przygotować się do wojny, kierując się prawem dżungli. Każdy powinien nauczyć się sztuki zabijania. Nie sądzę, że wojna powinna ograniczać się do działań armii lądowej, marynarki wojennej i lotnictwa. Nie powinno być żadnych ograniczeń, co do wyboru metod, lub broni zagłady. Usprawiedliwiłbym prowadzenie wojny bakteriologicznej, stosowanie gazów, bomb atomowych i wodorowych oraz rakiet międzyplanetarnych. Nie byłbym zwolennikiem okazywania względów szpitalom, szkołom, świątyniom, lub też poszczególnym grupom ludności cywilnej".

Imperialiści chcieliby zamienić nasze miasta w gruzy, tak, jak to czynią w Korei (patrz ilustracje), chcieliby uczynić nasze dzieci sierotami, podobnie, jak to uczynili z wieloma dziećmi koreańskimi. Wrogowie ludzkości nie kryją się z tym. Świadczą o tym zdjęcia z Korei, świadczą o tym cyniczne wypowiedzi nadchodzące z obozu imperialistów

Na szczęście miliony uczciwych ludzi na całym świecie nie pozwolą, aby amerykańscy ludobójcy mogli zrealizować swe barbarzyńskie plany. Świadczą o tym setki milionów podpisów, złożonych już w światowym Plebiscycie Pokoju.

Na straży pokoju czuwa potężny Związek Radziecki, konsekwentnie i stanowczo zmierzający do sparaliżowania zakusów podżegaczy wojennych. Pokojowa polityka Związku Radzieckiego jest dla nas bodźcem do dalszych, wzmożonych wysiłków w walce o pokój, w walce o lepsze, szczęśliwsze jutro naszych dzieci.

Co czytać?

O DWUNASTU KRUKACH i BIAŁYM GOŁĄBKU. — Bogato ilustrowana książka dla dzieci składa się z wierszy *Karola Szpalskiego* i *Mariana Załuckiego* pomysłowo

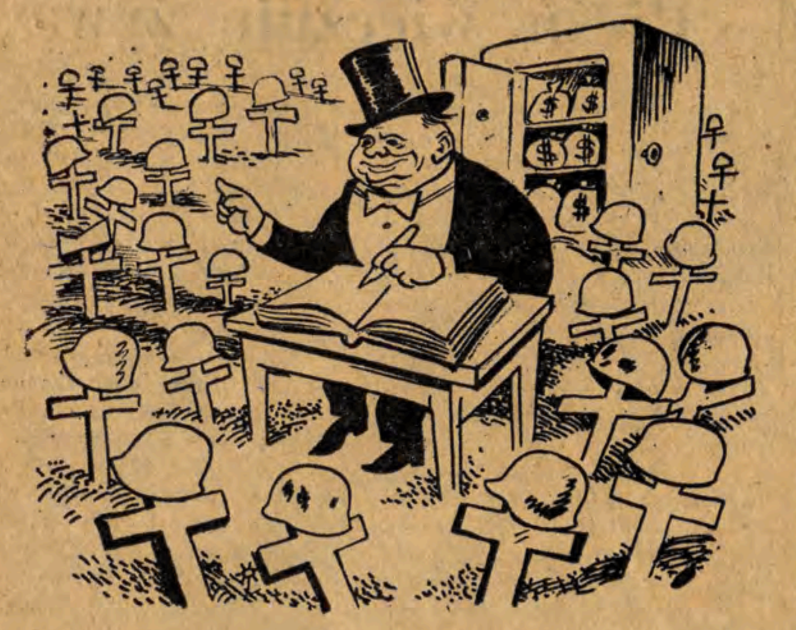


wmontowanych w liczne rysunk *Bohdana Bocianowskiego*. Tematem jej jest walka sił pokoju z machinacjami podżegaczy wojennych, wyrażona przy pomocy symbolicznych postaci gołąbka i kruków.

ŚWIATŁA MOSKWY. — Powieść *L. Kassila* mówi o życiu młodzieży radzieckiej w czasie wojny. Główną jej postacią jest Sima, uczennica szkoły moskiewskiej, opiekująca się młodszymi kolegami i przygotowująca ich do udziału w cywilnej obronie przeciwlotniczej. Ewakuowana z miasta Sima powraca, by odnaleźć młodszego kolegę, a dostawszy się razem z nim w ręce napastników hitlerowskich bohatersko ratuje mu życie.

WYCHOWANIE UCZNIA PRZEZ PRACĘ W RODZINIE. — Opowiadanie *Pieczernikowej* o rodzinnym życiu radzieckim wykazuje na ciekawie dobranych przykładach, jak można w dziecku rozwinąć zrozumienie i potrzebę pracy oraz właściwy do niej stosunek przez umiejętne wciąganie i przyzwyczajanie do pomocy w domu. Uczy ona, jak wielkie znaczenie ma praca w domu w kształtowaniu charakteru dziecka.

Handlarz krwi



**Cmentarz wojenny. Krzyż za krzyżem.
mogiła przy mogile,
a bankier śmierci palce liże
i liczy skrzętnie: ile?
Ile dywidend i dolarów,
ile miliardów forsy —
wytoczy z krwi i łun pożaru
dla swej „ojczyzny" — Wall-Street.**

H. Pawełczyk

Obywatel Ostrożnicki

Jego wygląd zewnętrzny nie ma nic wspólnego z wyglądem tak zw. pryka czyli piernika. Nie nosi kaloszy. Ma doskonały wzrok i wysportowane nogi. Dzięki nogom cieszy się nawet dużym uznaniem w czasie wieczorków tanecznych. Ma pieska... Ma zamszowe półbuciki... Ma pokój z widokiem na lasek sosnowy... Ma na własność dwie aż dotąd nierozcięte książki... Ma miły sposób mówienia... Ma umywalkę i komplet ręczników... Ma w zapasie trzy anegdoty... Ma...

Ale lepiej pomówmy o tym, czego nie ma!

Ostrożnicki pracuje w przedsiębiorstwie budowlanym. Zajmuje tam wcale poważne stanowisko. Poważne i, powiedzielibyśmy, odpowiedzialne. Spróbujcie jednak załatwić u niego choćby najbardziej błahą sprawę. Odpowie wam:

— Nie mogę o tym decydować...

— Dlaczego? Przecież leży to w zakresie waszych kompetencji!

— Leży, ale... tylko częściowo. Poza tym, zęby mnie dziś bolą... — i Ostrożnicki wyciąga z kieszeni białą chusteczkę, żeby nią przewiązać swoją ozdobioną czarnym wąsikiem twarz.

— To może — pytacie — pójść z tą sprawą do dyrektora?

— O, tak — cieszy się Ostrożnicki — lepiej pójdźcie do dyrektora!

Idziecie do dyrektora. Ale dyrektor — po wysłuchaniu was — wzrusza ramionami i mówi:

— Nie rozumiem, przecież to należy do Ostrożnickiego...

Wracacie do Ostrożnickiego. Ten jednak uporczywie twierdzi, że — prócz zębów zaczęła go boleć ślepa kiszka i że dziś nie załatwi, że musi mieć czas do namysłu...

Przychodzicie po upływie tygodnia. W międzyczasie Ostrożnicki zdążył waszą błahą sprawą zainteresować całe biuro: okazało się, że jednak nic takiego się nie stanie, jeśli ją sam załatwi. Toteż, pocąc się, załatwia.

Nigdy jednak nie zdarzyło się, żeby załatwił coś od razu, żeby o czymś sam zadecydował, żeby za cokolwiek zechciał wziąć na siebie odpowiedzialność.

Kiedy w przedsiębiorstwie odbywa się jakakolwiek konferencja, to Ostrożnicki nigdy nie zabierze pierwszy głosu. Czeka, aby zabrał głos dyrektor, wypowiedział się wicedyrektor, wyjaśnił główny inżynier... Dopiero wtedy Ostrożnicki donośnie oświadcza, że całkowicie zgadza się ze zdaniem swoich przedmówców...

Powiedziano niedawno do niego:

— Piękną dziś mamy pogodę...

Ostrożnicki — zaniepokojony i zaskoczony — spojrzał pytająco — błagalnym wzrokiem na dyrektora.

Dyrektor uśmiechnął się i również potwierdził:

— Owszem, mamy dziś piękną pogodę...

Wtedy dopiero Ostrożnicki rezolutnie podchwycił:

— A tak... a tak! Dziś mamy naprawdę piękną pogodę!

Zauważcie, ile wykazał inicjatywy: nie powtórzył przecież niewolniczo słów dyrektora „owszem, mamy dziś piękną pogodę"... — ale zdobył się na własny, że tak powiemy, wyraz: **„a tak... a tak... dziś mamy naprawdę piękną pogodę"...**

Teraz już chyba dobrze wiecie, czego brakuje Ostrożnickiemu!!!

JAN HUSZCZA

Włodzimierz Słobodnik

Rozmowa ze Statuą Wolności USA

**— Biedna Statuo Wolności,
Czemu łzy ci z oczu płyną?
— Bo ta „wolność", mój kochany,
To komedia albo kino!
Jest to wolność milionerów,
Fabrykantów i bankierów,
A poza tym, a poza tym
Hitlerowców i gangsterów.
Biedny człowiek nieraz bywa
Tutaj bity lub więziony:
Murzyn za to, że jest czarny,
Biały za to, że... „czerwony".
— Biedna Statuo Wolności,
Czemu nosisz okulary?
— Bo mi własną twarz zabrano
I dał swoją Truman Harry,
Twarz strasznego przeciętniaka,
Rysy tępych sklepikarzy.
— Znam tę twarz, moja kochana,
Twarz podobną do potwarzy!
— Biedna Statuo Wolności!
Siadł na dłoni twojej szorstkiej
Jakiś gołąb. Czy pokoju?
— To nie nasz, ale zamorski.
Może z Moskwy on przyleciał,
Z Pragi, Sofii lub z Warszawy;
Pokojowych spraw tu nie ma,
Raczej są kuchenne sprawy.
Jest tu wielka kuchnia wojny,
Miła gangsterowskim szujom
— Biedna Statuo Wolności!
Kiedyż ludzie cię przekują
Na prawdziwą piękną wolność?
— Tylko wówczas, o mój stary,
Gdy nasz lud, przejrzawszy, zdejmie
Trumanowskie okulary!**

Czekaj tatka latka...

(Rzecz się dzieje w Zarządzie Nieruchomości Miejskich. Rozmawiają dwie urzędniczki)

— Więc jak, kochanie? Mówisz, że ten jedwab w żółte kropki dostałaś w PDT? Muszę tam iść...

Wchodzi interesant: proszę pani...

Urzędniczka II: — Tak, w PDT, ale musisz iść zaraz po przerwie obiadowej...

Interesant: — Proszę pani, ja w sprawie remontu...

Urzędniczka I: — Nie przeszkadzać! Nie widzi pan, że jesteśmy zajęte?

Urzędniczka II: — Więc mówię ci, że możesz wybrać, bo wzorów jest dużo...

Urzędniczka I: — Słucham pana?

Interesant: — Chciałem złożyć zażalenie w sprawie źle wykonanego remontu domu...

Urzędniczka II: — I tyle czasu zawraca pan nam głowę? To nie tu. Pierwsze piętro, pokój 11.

PIERWSZE PIĘTRO, POKÓJ 11

Interesant: — Ja tu w sprawie remontu domu...

Urzędnik: — W sprawie remontu? Drugie piętro, pokój 19.

DRUGIE PIĘTRO, POKÓJ 19

Interesant: — Remont domu, w którym mieszkam, został źle wykonany. Chciałem...

Urzędnik: — Pokój 25.

Interesant: (— chodzi, odwiedza liczne pokoje, w końcu trafia do właściwego).

Referent: — (przewraca papiery).

Interesant: — Panie komitecie domowy! Ja właśnie...

Referent: — (przewraca dalej papierki).

Interesant: — Ja w sprawie biurokracji...

Referent: — Biurokracji nie remontujemy!

Interesant: — Nie o to chodzi, panie referencie. Jesienią ubiegłego roku Zarząd Nieruchomości przeprowadził remont w naszej posesji. I od tego czasu wszystko jest w domu na opak: — **z przewodów kominowych dym idzie wprost do mieszkań, przeciekają krany, ciekną rynny, w trzech mieszkaniach zerwano podłogi i dotychczas je nie naprawiono.**

Referent: — Dobrze, ale czy pan ma na to wszystko jakieś dowody?

Interesant: — Mam **(wyciąga spod palta spory kawałek deski).** Oto deska z podłogi mego mieszkania, którą przez pomyłkę wstawiono zamiast rusztu do pieca.

Referent: — Hm, to jeszcze nie jest dowód...

Interesant: — Mam poza tym oświadczenie komitetu domowego, podpisane przez wszystkich lokatorów.

Referent: — No, dobrze, zbadamy sprawę. Proszę przyjść po odpowiedź za 18 dni.

TEN SAM POKÓJ PO 18 DNIACH

Interesant (wchodzi): — Przyszedłem po odpowiedź. Jak załatwiona zostanie nasza sprawa, bo dom w tym stanie długo nie postoi?

Referent: — Zbadaliśmy wszystko drogą urzędową. Stwierdziliśmy słuszność wszystkich waszych zarzutów i, owszem, mam dla pana radosną wiadomość: **dom zostanie włączony do planu remontów na rok 1982!**

SYLWINA WĄSAK.

Ważny szczegół

Pewien mieszkaniec Los Angelos (U.S.A.) zapoznał się z opisami swego grodu w przewodnikach dla podróżnych. Stwierdził, że w przewodnikach tych brak najważniejszego — ogólnej charakterystyki miasta.

Postanowił więc, w związku z nadchodzącym sezonem turystycznym 1951 roku, wypełnić tę lukę. Pod adresem różnych biur podróży rozesłał zatem 1500 pocztówek. Znawca obyczajów swego miasta zwięźle, ale trafnie opisał Los Angelos, jako „skupisko złodziejów i przestępców, rządzone przez kryminalistów".

Władze policyjne Los Angelos zaczęły usilnie poszukiwać „zbrodniczego" autora tych enuncjacji.

— To, co on napisał, jest kłamstwem! — oświadczył rozwścieczony naczelnik policji. — Wszyscy gangsterzy w naszym mieście dawno siedzą!

Jednakże, jak stwierdzają mieszkańcy Los Angelos, składając to uroczyste oświadczenie naczelnik policji przemilczał jeden, niemałej wagi szczegół. Gangsterzy Los Angelos istotnie siedzą, ale... **na odpowiedzialnych stanowiskach w mieście.**

G. J.

Niedźwiedzi sen

Mówi się: zginął jak szpilka w stogu siana. Nie można powiedzieć, by nasze zakłady, ZPB im. Dzierżyńskiego, przypominały stóg siana, przeciwnie, jest to uporządkowane przedsiębiorstwo. A przecież zdarzają się u nas wypadki zaginięcia. I to, co gorsze, nie szpilek, a ludzi.

Ot, niedawno przechodzę przez tkalnię, a tu słyszę robotnicy rozmawiają:

— Nie ma ich — mówi jeden.

— A w radzie zakładowej byłeś? — pytają towarzysze.

— Byłem. I w świetlicy byłem. Po całej fabryce ich szukam. Wsiąkli jak kamień w wodę... Do milicji chyba dać znać: może by ich wreszcie odszukali...

— Dobra myśl — powiedział młody tkacz. — Bądź co bądź rok mija, a tu już druga grupka ludzi ginie...

Nie mogłem wytrzymać z ciekawości. Podszedłem do rozmawiających i pytam z niejaką trwogą. Co też wy pleciecie? Ludzie w naszych zakładach giną? Jacyż to ludzie?

— A bo my wiemy — odparł jeden z robotników. — Nikt ich właściwie nie zna. Nie ujawnili się w ogóle. W radzie zakładowej mówią, że owszem są, ale faktycznie — to ich nie ma.

— Kogo nie ma?

—No, tych — uśmiechnął się ironicznie mój rozmówca — z komisji kulturalno-oświatowej. Chciałoby się wziąć bilety ulgowe do kina lub też do teatru, a tu — szukaj wiatru w polu. Tfuj, i to już druga taka komisja od roku...

Poszedłem wzburzony do rady zakładowej.

— Co jest — powiadam — powołaliście komisję kulturalno-oświatową i nawet nie wiecie, gdzie są jej członkowie?

— Tss—odparł z uśmiechem przewodniczący. — Trochę więcej delikatności, obywatelu. Oni tak smacznie śpią, że po prostu szkoda ich budzić...

Ano, faktycznie, spać od roku — *trzeba mieć lepszego „śpika" od niedźwiedzi.*

Na podstawie korespondencji
STEFANA OZGI



Na perskim dywanie

Wolnego

Mieszkam, proszę was, przy dość ruchliwej ulicy. Arteria, można powiedzieć, życiem pulsująca. Pojazdy mkną po niej, aż gaz (spalinowy) w nosie kręci. Od czasu do czasu jednak przesunie się bardziej majestatyczny, znacznie powolniejszy środek lokomocji — karawan. Taki już jego charakter i przeznaczenie, że śpieszyć mu się po prostu nie wypada.

Bardzo się tempo tego ostatniego pojazdu podoba niejakiemu ob. Biskupskiemu z ZM im. Strzelczyka, Oddział Chojny. Tak się przy tym składa, że Biskupski może w praktyce niejako to upodobanie swoje uzewnętrzniać, jest bowiem kierownikiem transportu w wyż. wymienionych zakładach. Ot, trzeba np. przywieźć dla robotników ZM komplet ochronnych ubrań drelichowych, zdobycz zagwarantowaną w umowie zbiorowej. Idą przedstawiciele załogi do Biskupskiego: tak i tak — mówią z uśmiechem — udało się nam, panie Biskupski, 2 lata jeszcze nie upłynęły, a już otrzymaliśmy drelichy, przyznane na rok 1950. Teraz tylko od pana zależy: rach, ciach, szykuj pan wózek, niech nam robocze fraki przywiezie...

A Biskupski nic, tylko głową kiwa, że samochód da, tylko na wolnych obrotach. Bo taką niby on, Biskupski, wyznaje zasadę, że co nagle to po diable. I faktycznie: nie wyszło „po diable", gdyż po prostu nic nie wyszło. Wysłany samochód tak długo jechał, że przez ten czas inna firma ubrania podjęła. A Biskupski nic, tylko głową kiwa. — Co się odwlecze, to nie uciecze — oświadczył niedawno pracownikom jednego z oddziałów, którzy go prosili o szybkie przewiezienie koksu z niedalekiej zresztą, 1/2 kilometrowej odległości. — A pilno wam, to se koks czapkami nanieście...

Nie stoimy na gruncie naruszania czyichś niewzruszonych zasad, ale wydaje się nam, że ze swoimi zasadami ob. Biskupski byłby raczej lepszym kierownikiem transportu w Miejskim Przedsiębiorstwie Pogrzebowym, niż w ruchliwych bądź co bądź ZM im. Strzelczyka.

Na podstawie korespondencji
J. DULIKOWSKIEGO

HANDLARZE ŚMIERCI

**Choć do wojny, krew zimną
zachowując, judzą,
wolą jednak wojować krwią
gorącą... cudzą.**

JAKI PAN, TAKI PLAN

**Rezultat planu Marshalla
streścisz w jednej strofce:
u nich rośnie ruin fala,
u nas — szybkościowce.**

HORACY SAFRIN

Czang Kai-szek
kreatura amerykańskich imperialistów

W chwili, gdy najbardziej tępogłowi imperialiści amerykańscy snują projekty użycia wojsk Czang Kai-szeka na Korei, a nawet inspirują plany wysadzenia tych rozbitków na kontynent chiński, warto przypomnieć przebieg „kariery" zbankrutowanego dyktatora, jednego z faworytów reakcji światowej.

Aczkolwiek pochlebcy przypisują Czang Kai-szekowi „królewskie pochodzenie"(!), faktem jest, że urodził się on w r. 1887, w prowincji Czekiang, jako syn handlarza soli.



Dzięki zamożności ojca, mógł skończyć akademię wojskową w Paoting, a następnie kontynuować studia w Japonii. W r. 1909 spotkał się z twórcą pierwszej rewolucji chińskiej z Sun Jat-senem i przez pewien czas udawał jego zwolennika. Chciwość i żądza bogacenia się skierowały jednak wkrótce Czang Kai-szeka na inną drogę.

Postępowy dziennikarz amerykański, Johannes Steel opowiada, że w ciągu czterech lat, drogą ciemnych machinacji giełdowych, przeprowadzonych przy pomocy przyjaciół-aferzystów, „Czang Kai-szek zbił duży majątek, po czym powrócił do... działalności politycznej".

Wykorzystując powierzone mu wysokie stanowisko wojskowe, Czang Kai-szek w r. 1927 otwarcie i bezwstydnie zdradził rewolucję i dokonał rozłamu w jednolitym froncie narodowym. Pomocy w tym nikczemnym dziele udzieliły mu wpływowe grupy finansistów anglo-amerykańskich.

Na obszarach, podległych wojskowej dyktaturze Czang Kai-szeka, prace robotnicze spadły do nieznanego nawet w dawnych Chinach poziomu, zaś opodatkowanie chłopów wzrosło niesłychanie. Najmniejsze objawy oporu i niezadowolenia były bestialsko dławione. Dziesiątki tysięcy bojowników o wolność i postęp Chin padły z rąk siepaczy Czang Kai-szeka. Ten reżim terroru, nędzy i wyzysku korzystał z pełnego poparcia anglo-amerykańskich imperialistów.

Gdy w r. 1937 militaryści japońscy rozpoczęli podbój Chin, Czang Kai-szek i jego klika bynajmniej nie zamierzali prowadzić wojny z najeźdźcą. Na tym froncie — pod naciskiem oburzonej opinii publicznej — dla pozoru markowano jedynie opór, zaś prawdziwą wojnę prowadził Czang Kai-szek z ruchem narodowo-wyzwoleńczym, z komunistami chińskimi, którzy — grupując wokół siebie klasę robotniczą i masy chłopstwa pracującego — utworzyli prawdziwy front narodowy przeciwko najeźdźcom japońskim i rodzimej reakcji.

Wojna domowa, wszczęta przez Czang Kai-szeka, trwała przez dziesięć lat z górą i zakończyła się — jak wiemy — historycznym zwycięstwem ludu chińskiego i przepędzeniem zdradzieckiego dyktatora na Taiwan, gdzie dotychczas przebywa i „urzęduje" jedynie wskutek pomocy amerykańskich bagnetów i amerykańskich dział okrętowych.

Małżeństwo Czang Kai-szeka z córką zamerykanizowanego Chińczyka, Charlie Sunga, skoligaciło żądnego władzy i bogactw dyktatora z czterema rodzinami finansowych oligarchów chińskich. Są to — a raczej były tzw. „cztery dynastie Chin". Szwagier Czang Kai-szeka, T. V. Sung, związany ściśle z bankami amerykańskimi aferzysta i spekulant, zajmował wysokie stanowiska w rządzie kuomintangowskim, wyzyskując swą pozycję w celach bogacenia się poprzez cyniczną grabież i wyzysk narodu chińskiego. Tymi samymi metodami „gospodarczymi" posługiwali się kompani Czang Kai-szeka i Sunga z owych czterech łupieżczych „dynastii".

Rozkradając mienie narodowe, eksploatując bezwstydnie skarb państwa, cztery „dynastie" — przy bezpośredniej pomocy i udziale Czang Kai-szeka zagrabiły w ciągu niewielu lat olbrzymią sumę 20 miliardów amerykańskich dolarów, które w wielkiej części ulokowano w bankach zagranicznych. Czym były rządy kliki kuomintangowskiej dla Chin, o tym świadczy opinia chińskich ekonomistów, według której 50—60 proc. dochodu narodowego przywłaszczała sobie gangsterska szajka Czangów, Sungów, Kungów i Czenów. Nie mogło być inaczej, skoro w rękach tej szajki znajdowała się kontrola nad czterema największymi bankami Chin, co oznaczało w praktyce zarazem kontrolę i eksploatację chińskiego przemysłu, handlu, transportu, żeglugi i instytucji użyteczności publicznej i całego w ogóle życia gospodarczego.

Obecnie — „złote czasy" dla Czang Kai-szeka i jego kliki minęły już bezpowrotnie. Zdrajcy i złodzieje mogą wprawdzie przeliczać — siedząc w taiwańskiej kryjówce — wywiezione z Chin dolary, ale „dochody bieżące" przestały już dawno wpływać i nie ma żadnej nadziei, by koło dziejów zawróciło wstecz. Polityczne i gospodarcze rządy Chin są dziś w rękach ludu chińskiego i jego przodującej partii komunistycznej, która pod wodzą Mao Tse-tunga prowadzi wielomilionowy naród drogą postępu, wolności, komunizmu.

(bd)

W sidłach dolara

Kota — ogonem

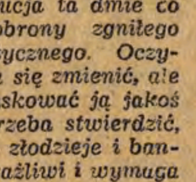
To fakt: nie każdy lubi nazywać rzeczy po imieniu. Zwłaszcza, gdy rzecz jest sama w sobie trefna i w ogóle podpada pod paragraf, a ma się z nią, że tak powiem, dużo wspólnego. Na przykład — kradzież. Ileż to pięknych terminów ob. ob. złodzieje stworzyli, aby tylko ominąć przykrą i niepopularną treść tego słowa. Szaber, potok, dolina, pajęczarstwo, farmazoństwo... To samo dotyczy ob. ob. bandytów. Udławi się niejeden rzezimieszek, nim powie: zamordowałem człowieka... Brr, to nieładnie. O wiele przyjemniej się wymawia: „uskuteczniłem mokrą robotę".

Obywatel Stanów Zjednoczonych John Rogge nie jest złodziejem i bandytą, t. zn. nie jest zwykłym złodziejem i bandytą. Rogge jest kimś więcej: wysokopłatnym mecenasem Tito. Otóż ten spros-titowany adwokat był, jak wiadomo, delegatem Trumana na Światowy Kongres Pokoju w Warszawie.

W tym charakterze trzymał na Kongresie dłuższą mowę w obronie oprycha z Belgradu. Ale nie tylko jego. Rogge prosił, ba, wprost błagał narody świata, by nie nazywały po imieniu — imperialistów i podżegaczy wojennych U. S. A. „Bardzo przykro — mówił ze łzami w oczach — jest z tego powodu businessmanom z Wall-Street. Nie mówcie, bardzo proszę, na tych ludzi: imperialiści ani podpalacze świata..."

Jak się okazuje, Rogge był w tym względzie pierwszą jaskółką propagandy wojennej U. S. A. Obecnie bowiem instytucja ta dmie co sił w Rog(ge) obrony zgniłego ustroju imperialistycznego. Oczywiście treści nie da się zmienić, ale może by tak zamaskować ją jakoś inną nazwą? A trzeba stwierdzić, że imperialistyczni złodzieje i bandyci są bardziej wrażliwi i wymagający od „zwykłych" amatorów cudzego dobra i zamachowców na ludzkie życie. Im nie wystarcza określenie kradzieży—szabrem, potokiem czy farmazoństwem, a mordu — mokra robota. Oni, proszę Was, radziby w ogóle odwrócić kota ogonem.

Czyni to dziś i prasa amerykańska i „Głos Ameryki" (we wszystkich swych wydaniach). „Zarzuca się — piszą i krzyczą — uczciwym przemysłowcom U. S. A., że zorganizowali zbrojną agresję Stanów Zjednoczonych w Korei? Fe, co za brutalność: przecież ogólnie wiadomo, że to właśnie Stany Zjednoczone odpierają ludobójczą napaść Koreańczyków na Amerykę". — „Wypomina się — podnosi głos propaganda USA, że szlachetny nasz rząd wydaje miliony dolarów na zbrojenia wojenne? A kysz, co za oszczerstwo: przecież ogólnie wiadomo, że to są wydatki na pokój. Na wieczny pokój i odpoczywanie dla całej ludzkości".



Wrażliwość amerykańskich, przepraszam za wyrażenie, podpalaczy świata doszła już do tego stopnia, że rażą ich nawet takie skądinąd miłe słowa, jak kapitał, kapitalizm, burżuazja...

Oto, ostatnio tygodnik amerykański „This week news" rozpisał ankietę na temat zastąpienia słowa: kapitalizm jakimś bardziej „odpowiednim" terminem.

Złodzieje i bandyci nie lubią nazywać rzeczy po imieniu. Dotyczy to zwłaszcza przestępców na najwyższym, imperialistycznym szczeblu. Ale zasada ta, na szczęście, nie obowiązuje ogółu uczciwych ludzi. I dlatego wynik ankiety, obawiam się, może być raczej dla organizatorów — opłakany. Ile że nie ma innych synonimów dla terminu „kapitalizm", krom: ludożerstwo, lub ludobójstwo, jaskiniowość, faszyzm, wstecznictwo, kanibalizm itp. Zresztą, żeby nie wiem jak zamieniał stryjek (SAM) swą laseczkę (wojenną) na kijek, i tak z tej kombinacji wyjdzie jedynie proteza inwalidzka....

O'SET.

Kronika partyjna

Dzielnica — Górna: jutro o godz. 10 rano odbędzie się w sali ZPB im. F. Dzierżyńskiego ogólnodzielnicowa odprawa agitatorów i organizatorów grup partyjnych.

Dzielnica Śródmieście — Prawa: jutro o godz. 10 odbędzie się ogólnodzielnicowa odprawa agitatorów.

Wystawa młodzieżowych gazetek ściennych

W dniu dzisiejszym o godz. 16 w sali Młodzieżowego Domu Kultury w Łodzi ul. Moniuszki 4-a odbędzie się otwarcie wystawy młodzieżowych gazetek ściennych, poświęconych przygotowaniom do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój w Berlinie. Na otwarcie wystawy zapraszamy: członków młodzieżowych zespołów redakcyjnych, przewodniczących kół ZMP i aktyw młodzieżowy z zakładów pracy, szkół i urzędów.

Wydział Agitacji i Propagandy ZMP

O należyte zaopatrzenie dzieci i młodzieży w artykuły przemysłowe

W związku z Dniem Dziecka, gdy robimy przegląd tego, co daje dziecku i jak się nim opiekuje Polska Ludowa, warto się zastanowić nad tym, jak pokrywane jest zapotrzebowanie dzieci i młodzieży na wyroby przemysłowe, takie np. jak odzież, bielizna, obuwie itp.

W Polsce Ludowej zorganizowana została dla dzieci i młodzieży produkcja fabryczna artykułów, które przed wojną, w Polsce kapitalistycznej, wykonywano głównie w przerobie domowym i rzemiośle. Wiele spośród tych artykułów cieszy się znacznym popytem i dobrze zaspokaja potrzeby młodocianych konsumentów. Zapoczątkowano również tworzenie specjalnych placówek handlowych, sprzedających te artykuły — Domy Dziecka i wydziały artykułów dziecięcych w sklepach o szerszym asortymencie.

Należy jednak powiedzieć, że to co zostało zrobione, nie zaspokaja jeszcze wciąż narastających potrzeb. Często brak w sklepach uspołecznionych wielu artykułów dziecięcych w żądanych wzorach, rozmiarach i gatunkach.

Należy stwierdzić, że nie istnieją obiektywne przyczyny gospodarcze, które by usprawiedliwiały ten niezadowalający stan rzeczy. Natomiast, zarówno w wielu ogniwach przemysłu, jak i handlu artykuły dla dzieci i młodzieży są często „niepopularne", ponieważ produkcja ich wymaga stosunkowo większego nakładu pracy i przynosi mniejszy efekt wartościowy. Łatwiej jest osiągnąć zaplanowaną wartość produkcji lub obrotu, produkując, względnie sprzedając droższe artykuły dla dorosłych, niż artykuły dla dzieci lub młodzieży. Tym zapewne tłumaczy się m. in. odnotowany niedawno przez „Trybunę Ludu" fakt, że Dom Dziecka w Warszawie, któremu brak wielu artykułów dziecięcych, tak chętnie sprzedaje szereg artykułów dla dorosłych, nie wyłączając np. poszew na pierzyny.

Przemysł nasz winien poświęcić więcej troski produkcji dla dzieci, winien on wykazać więcej niż dotychczas inicjatywy w opracowywaniu racjonalnych i estetycznych wzorów praktycznych i niedrogich wyrobów, starannie wykonywanych. Wciąż bowiem ukazują się jeszcze na rynku artykuły dziecięce, których materiał, wykonanie, rozmiary, względnie inne elementy nie odpowiadają potrzebom.

Jednakże przemysł nie potrafi naprawić istniejącego stanu rzeczy bez wydatnej pomocy handlu. Organizacje handlowe winny wnikliwie badać i dobrze znać potrzeby rynku dziecięcego i młodzieżowego pod względem asortymentu, wzorów, materiału, rozmiarów itp. Każdy punkt sprzedaży artykułów dla dzieci i młodzieży, bezpośrednio stykając się z konsumentem, winien być prawdziwym reprezentantem jego potrzeb, walczącym wytrwale o ich zaspokojenie i uporczywie, nieustannie wywierającym nacisk na przemysł w celu uruchomienia lub rozszerzenia odpowiedniej produkcji.

Wdzięczne pole działania w zakresie zaspokojenia potrzeb dziecięcych mają również zakłady drobnej wytwórczości, które powinny bliżej zainteresować się tym działem produkcji. Warto może również przedyskutować zagadnienie ewentualnego stworzenia — na wzór innych specjalnych Central Handlowych — wielobranżowej Centrali Handlowej, która w skali krajowej zajmowałaby się zaspokojeniem potrzeb dzieci i młodzieży w artykuły przemysłowe. Tego rodzaju Centrala Handlowa, która skupiłaby w swym kolektywie ludzi mających specjalne zamiłowanie i znajomość problemu, prawdopodobnie w znacznym stopniu przyczyniłaby się do jego pomyślnego rozwiązania.

Partia i rząd przywiązują dużą wagę do należytego zaspokojenia potrzeb dzieci i młodzieży w zakresie artykułów przemysłowych. Plan 6-letni i budowane na jego podstawie operatywne plany produkcji i obrotu towarowego przewidują należyte zaspokojenie wspomnianych potrzeb. Trzeba tylko zapewnić ich pełne wykonanie, trzeba temu zagadnieniu poświęcić trochę więcej energii, naprawić niektóre braki organizacyjne, przełamać niewłaściwe uprzedzenia, a rynek zapełni się towarami dla dzieci. Nie ma bowiem przyczyn gospodarczych, które by mogły powodować brak obuwia dziecięcego, pościeli, czy innych artykułów.

N. K.

Z potu dzieci rosły fortuny fabrykanckie w Łodzi

Rozpoczęłam pracę nie sięgając maszyny

Ojciec mój, pomimo że miał na utrzymaniu dziesięcioro dzieci, nie otrzymywał żadnego dodatku rodzinnego. W dawnych czasach nie istniała akcja socjalna. W naszej rodzinie panowała nędza. Już w wieku lat 11 poszłam do fabryki na zarobek. Byłam taka mała, że nie mogłam sięgnąć do maszyny, ale majster zaradził temu, przystawiając mi ławkę, abym łatwiej ujmowała szpulki. Pamiętam, jak bolały mnie nogi, gdy przyszłam do pracy, bo musiałam iść pieszo, a tu jeszcze trzeba było stać przez 10 godzin. Najgorsze nastąpiło wówczas, kiedy przyniosłam pierwszą groszową wypłatę. Matka moja popłakała się nade mną, mówiąc:

— Dlaczego dzieci tak bardzo się męczą? Czy kiedyś nadejdzie kres tej męczarni?

Matka za przyniesione grosze kupiła siennik i włożyła w niego słomę. To już był nie lada „zbytek", gdyż do tej pory spaliśmy wszyscy na podłodze w ciasnym mieszkanku, bo na 2 łóżkach spały tylko najmłodsze dzieci.

Nie lepiej było po pierwszej wojnie światowej. Córka moja chciała iść do szkoły zawodowej, ale na 280 kandydatów było tylko 40 miejsc. Mogły się tam dostać tylko dzieci bogatych rodziców. Dopiero dziś, w Polsce Ludowej, córka moja jako robotnica została skierowana do Technikum, a dziś jest kierownikiem techniczno - produkcyjnym. W naszym ustroju dla wszystkich dzieci jest miejsce w szkole.

JULIA JAKUTOWICZ
ZPB im. Dubois

Zamiast do szkoły-musiałam pójść do przędzalni

Bardzo pragnęłam chodzić do szkoły. Niestety, rodzice moi byli zbyt biedni, aby móc mi na to pozwolić. Sama więc kupiłam sobie mały elementarz i poczęłam uczyć się liter. Kiedy miałam dwanaście lat, matka zaprowadziła mnie do przędzalni. Byłam ubrana w trepki, tzw. „klapatynki", chustkę i lichą sukienczynę. To stanowiło cały „strój" robotniczego dziecka w tym okresie panującej burżuazji. A kiedy po pewnym czasie matka kupiła mi buty, to kładłam je tylko w niedzielę, aby mi starczyły na kilka lat.

Pracując przy maszynie jako obciągaczka, nie mogłam nadążyć za innymi i stało się wówczas coś strasznego, co będę zawsze pamiętać: **majster mnie zbił.** Buntowało się wtedy moje dziecinne serce na niesprawiedliwość, a już najwięcej na ten długi dzień roboczy. Ojciec mi mówił, że nastąpi kiedyś 8-godzinny dzień pracy, ale trzeba o to walczyć z fabrykantami. Dziś już mamy taki ustrój, o który walczyliśmy, ustrój stojący w obronie wszystkich dzieci przed wyzyskiem kapitalistów i przed wojną.

ANTONINA NAPIERACZ
ZPB im. 1 Maja

Zawody sportowe najmłodszych

Na boisku sportowym „Włókniarz" dziewczynki i chłopcy z przedszkoli łódzkich przygotowują się do mającej się odbyć za chwilę imprezy, w której sami wystąpią.

Rozpoczyna imprezę przedszkolaków barwny korowód dziecięcy. Na czele pochodu kroczy dziecięca orkiestra, za nimi dzieci niosą transparenty.

Dzieci ustawiają się na boisku na wyznaczonych miejscach. Zawody rozpoczyna pokaz gimnastyczny dzieci z XI przedszkola TPD.

Następnie młodzież z VII przedszkola państwowego ubrana w krakowskie stroje przy akompaniamencie harmonii tańczy krakowiaka.

Dziewczynki z XI przedszkola TPD tańczą walczyka. W rękach ich mienią się białe gołąbki symbolizujące pokój oraz czerwone cyfry szóstek, symbolizujące Plan 6-letni.

Zawodnicy w biegach na przełaj na dystansie 30 metrów, startują czwórkami. Romcio Robaszek z pierwszego państwowego przedszkola, wpada pierwszy na metę. W konkurencji żeńskiej w tym samym biegu I miejsce zdobywa mała Iwonka Skupińska z tegoż samego przedszkola. Wspaniale wypadły biegi z przeszkodami i na hulajnogach.

Na zakończenie zawodów dzieci otrzymały nagrody w postaci zabawek i słodyczy.

Wycieczki niedzielne PTTK

Celem umożliwienia ludziom pracy miłego spędzenia niedzieli, Okręg Łódzki Polskiego Towarzystwa Turystyczno - Krajoznawczego urządza dnia 3 czerwca następujące wycieczki:

1) do Pabianic, zwiedzenie zamku, muzeum oraz miasta. Zbiórka chętnych o godz. 9,30 dnia 3 czerwca przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Napiórkowskiego (Plac Reymonta),

2) od źródeł Bzury przez Łagiewniki — Zgierz. Wycieczka piesza o trasie 12 km. Zbiórka chętnych o godzinie 8 na Placu Wolności Nr 14 (przed muzeum).

Dla tych, którzy nie chcą opuszczać murów miasta przewidziano wycieczkę, której celem jest zapoznanie z nowymi obiektami Łodzi. Zbiórka o godz. 9.30 przed Archiwum Miejskim (Plac Wolności 1).

Pragnący zapoznać się z historią dawnej Łodzi zbiorą się przed Muzem Miejskim o godz. 9.

Wszystkie wycieczki prowadzone są przez przeszkolonych przewodników.

Egzaminy maturalne trwają

XII Państwowa Szkoła Ogólnokształcąca znajduje się z dala od miejskiego gwaru. Ulica Mackiewicza na Julianowie jest cicha i spokojna i tylko na dziedzińcu szkolnym słychać dziecięcy gwar. To najmłodsi uczniowie szkoły grają w piłkę.

Na korytarzach szkolnych cisza. Młodsze klasy mają lekcję, na drugim piętrze budynku natomiast odbywają się egzaminy maturalne. Tylko w czasie przerw wbiegają tu młodsi uczniowie, by dowiedzieć się, jak tam idzie maturzystom. Matura jest emocją, nie tylko dla zdających ją, ale i dla całej szkoły.

* * *

Tomek Gozdecki ma 15 lat. — Tomek jest taki dziecinny, że aż dziw go oglądać przy egzaminie — uśmiecha się dyrektor szkoły, Maria Horbacka.

Tymczasem Tomek zdaje maturę. Otrzymał pozwolenie z Ministerstwa Oświaty, mimo zbyt młodego wieku. Jest jednym z najlepszych uczniów, więc szkoda byłoby go zostawiać na następny rok, tylko dlatego, że ...urodził się o rok za wcześnie.

Omawia temat: powojenne osiągnięcia ZSRR. Odbudowa, wielkie plany przeobrażenia przyrody, pokojowe budownictwo. I dalej — jako kontrast — powojenny przemysł w Stanach Zjednoczonych. Zbrojenia, rozbudowa przemysłu zbrojeniowego, widmo kryzysu.

Tomek Gozdecki jest dobrze przygotowany. Odpowiada spokojnie i rozważnie, nie denerwuje się.

Następny ze zdających, to Wiesław Daszyński. Pragnie on po zdaniu matury zapisać się na studia do Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej i być nauczycielem matematyki.

Zdzisław Łubiński pochodzi z rodziny robotniczej. Matka jego jest tkaczką w Zakładach im. Harnama, ojciec pracuje jako strażnik w PSS. Zdzisław jest jedynakiem. Uczy się dobrze, ku zadowoleniu swych rodziców. Pragnieniem jego jest wyjazd na studia do ZSRR.

Młodzież szkoły przy ul. Mackiewicza 9, to przeważnie dzieci robotnicze. Młodzież ta zrozumiała potrzebę rzetelnej nauki, więc teraz egzaminy maturalne odbywają się „bez nerwów", spokojnie.

Grono profesorskie z ojcowską troską śledzi odpowiedzi uczniów. Znają tę młodzież, pracowali z nią przez kilka lat, prowadzili przez wszystkie klasy, aż do matury. Teraz uczniowie pójdą na wyższe studia, zdobywać wiedzę, którą będą później przekazywać innym.

W.

Okiem korespondenta

BRAK WÓZKARZY

Ilość wózkarzy w składach surowego towaru jest niewystarczająca. Od dłuższego czasu dwóch choruje i kierownik tow. Skarbonkiewicz na próżno domaga się przydzielenia innych wózkarzy. Obecnie sytuacja jest taka, że 2 pracowników musi wykonywać pracę za 4, podczas gdy przepływ towaru w składzie znacznie się zwiększył.

Nic dziwnego więc, że materiały nie są dostarczane do oddziałów w terminie, co wpływa na hamowanie tempa produkcji.

Sprawa ta winna być rozwiązana przez kierownictwo w najbliższym czasie.

Jadwiga Kwapisz
ZPB. im. Marchlewskiego

ŹLE ZORGANIZOWANA OPIEKA AMBULATORYJNA

Niedawno zachorowała podczas pracy jedna z naszych pracownic i nie miał jej kto udzielić pomocy, bo pielęgniarka była chora.

Opieka ambulatoryjna powinna być tak zorganizowana, aby nawet w razie nieobecności pielęgniarki, pracownicy otrzymywali odpowiednią pomoc. Należy w tym celu przeszkolić na kursach PCK 2 czy 3 pracownice oraz zainstalować w działach produkcyjnych odpowiednią ilość apteczek podręcznych.

Sprawą tą winny zająć się rada zakładowa, referat BHP i zarząd koła PCK.

Władysława Duda
ZPO im. Więckowskiego

„OTOCZYĆ OPIEKĄ RACJONALIZATORA

Robotnik wykończalni, tow. Kazimierz Drożdżyński, zastosował usprawnienie przy wyciąganiu tkanin z kotła na pralnicę. Doszedł on do wniosku, że lepiej jest gdy tkanina przechodzi przez jedno oczko zamiast przez dwa. Dopiero, gdy towar dochodzi do pralnicy, powstają dwa końce. W ten sposób 2 końce wchodzą w jedno oczko. Dzięki temu towar nie rwie się, idzie równiej, nie tworzą się na nim rozbicia i pęki, a brzegi nie wyszarpują się. Poza tym obsługa może być zmniejszona o jednego pracownika.

Usprawnieniem tym nie zainteresował się ani majster, ani kierownictwo wykończalni.

A. Dreczko
ZPB im. Dzierżyńskiego

UPORZĄDKOWAĆ TEREN FABRYCZNY

Choć minął miesiąc czystości, teren naszej fabryki nie został uporządkowany. Przy wejściu, na wprost bramy, leży wielka sterta miału węglowego. Nieopodal, na prawo, przed wejściem do farbiarni znajduje się mnóstwo beczek, butelek po kwasie, a przy wykończalni leży stos żelaznych części od maszyn. Kanał, przez który płyną nieczystości z farbiarni, nigdy nie jest płukany, wydobywa się więc z niego zaduch nie do opisania. W pobliżu kanału mieści się piękny dziedziniec przedszkola, porosły rozłożystymi drzewami, gdzie często przebywają dzieci, narażone na oddychanie nieświeżym powietrzem.

Zaprowadzeniem porządków w naszej fabryce winien zainteresować się nie tylko referat BHP, ale również wydział socjalny i dyrekcja.

Cecylia Kowalewska
ZPB im. Harnama

W gościnę do premiera Józefa Cyrankiewicza



Uroczysty moment odjazdu dzieci ze szkół Łodzi i województwa — do Warszawy.

DZIEŃ ŁODZI

WOJEWÓDZKI ZJAZD LIGI PRZYJACIÓŁ ŻOŁNIERZA

Dnia 3 czerwca w sali przy ul. Ogrodowej Nr 15 odbędzie się wojewódzki zjazd Ligi Przyjaciół Żołnierza. Początek obrad o godz. 9.

FESTYN POKOJU

Dziś o godz. 17 Komitet Obrońców Pokoju Dzielnicy Widzew organizuje w świetlicy przy Placu Zwycięstwa 2 Festyn Pokoju. Na program złożą się: część artystyczna, koncert życzeń dla przodowników-agitatorów i zabawa taneczna. Wstęp bezpłatny.

KURS DLA SĘDZIÓW STRZELECKICH

Zarząd Grodzki Ligi Przyjaciół Żołnierza wspólnie z WKKF uruchamia dnia 4 bm. kurs sędziów strzeleckich, obejmujący 44 godziny wykładów. Wszelkich informacji udziela i przyjmuje zapisy Wydział Wyszkolenia LPŻ, ul. Piotrkowska 97, I piętro, tel. 178-67.

KURS MŁODSZYCH PIELĘGNIAREK

Ośrodek Szkolenia Młodszych Pielęgniarek w Łodzi, ul. Przędzalniana 72, uruchamia nowy 6-miesięczny kurs dla pielęgniarek dziecięcych. Warunki przyjęcia: świadectwo ukończenia 7 klas szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, wiek od 17 do 40 lat.

KONCERT POPULARNY POŚWIĘCONY TWÓRCZOŚCI MOZARTA

Począwszy od bieżącego miesiąca Państwowa Filharmonia w Łodzi organizuje zamiast poranków niedzielnych koncerty popularne w soboty o godz. 19.30. Na program dzisiejszego koncertu, poświęconego twórczości Mozarta, złożą się następujące utwory: I akt „Don Juana" i koncert fortepianowy d-moll. Dyryguje Tomasz Kiesewetter. Solistami koncertu są studenci szkół muzycznych w Łodzi. Ceny miejsc zniżone.

WYSTĘPY WARSZAWSKIEGO ZESPOŁU „ARTOS"

Dnia 3 i 4 czerwca Łódzka Delegatura „Artosu" organizuje w sali Młodzieżowego Domu Kultury występy warszawskiego zespołu „Artos". W programie widowisko pt. „Ala ma kota". Na program składają się skecze o aktualnej tematyce, piosenki i satyra. Bilety ulgowe zakupywane zbiorowo rozprowadza Delegatura „Artos" Południowa 4.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Piotrkowska 95, Armii Czerwonej 53, Zgierska 63, Plac Wolności 2, Rzgowska 51, Gdańska 23, Al. Kościuszki 48.

Numery telefonów Pogotowia Ratunkowego 104-44, 135-15, 117-11.

Radosny obchód Międzynarodowego Dnia Dziecka w Łodzi

Międzynarodowy Dzień Dziecka obchodzony był we wszystkich szkołach łódzkich bardzo uroczyście.

W **szkole ogólnokształcącej stopnia podstawowego Nr. 1,** przy ul. Sterlinga 24, panuje świąteczny nastrój. Żywą barwą odcinają się czerwone chusty harcerskie od granatowych mundurków szkolnych. Na akademii 540 dzieci z uwagą wysłuchało referatu Wojciecha Kraweckiego, ucznia kl. 6a.

Następuje moment składania przyrzeczenia przez 25 harcerzy. Na twarzach chłopców widnieje wzruszenie.

A po tym nastąpiła część artystyczna. Na zakończenie uroczystości dzieci zasiadają do wspólnego drugiego śniadania, i pełne wrażeń opuszczają szkołę udając się do swych domów.

* * *

Szkoła ogólnokształcąca stopnia podstawowego Nr. 36, przy ul. Gdańskiej 29, w celu umożliwienia wszystkim dzieciom wzięcia udziału w uroczystościach Międzynarodowego Dnia Dziecka, urządziła akademię w sali kina „Przedwiośnie".

Ponad 800 dzieci zebrało się, aby wysłuchać referatu nauczycielki Janiny Przywózki. A potem z głęboką powagą wsłuchują się w słowa przyrzeczenia harcerskiego, które składa 40 harcerzy. Po zakończeniu części oficjalnej dzieci z zainteresowaniem oglądały film pt. „Dzieci kapitana Granta".

* * *

Wczorajszy obchód utkwi na długo w pamięci dzieciom szkoły Nr. 52 i szkoły Nr. 101, zajmującej ten sam budynek.

Młodzież, zebrana na boisku szkolnym, wysłuchała przez radio przemówienia ministra oświaty, tow. Jarosińskiego, po czym nastąpiła uroczystość przekazania drużynie harcerskiej przy szkole Nr. 52 sztandaru, ofiarowanego przez Zarząd Główny Harcerstwa w Warszawie. Sztandar ten zdobyła drużyna za pilną pracę. Na boisko przybywa przedstawicielka dzielnicy ZMP Bałuty, Irena Nowaczyk, w asyście przewodniczącej drużyny harcerskiej Laury Lejman i kierowniczki szkoły Nr. 52 Łucji Lelówny.

Delegacja zbliża się do oczekującej na przejęcie sztandaru przewodniczącej rady drużyny, Lucynki Kaczmarkiewicz — przodownicy nauki. Biorąc sztandar z rąk ob. Nowaczyk, mówi ona: **Wierni zawsze prawu i przyrzeczeniu harcerskiemu strzec będziemy honoru naszego sztandaru.**

Mistrzostwa lekkoatletyczne młodzieży szkolnej

W dniu dzisiejszym z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka odbędą się zawody sportowe młodzieży szkół łódzkich.

O godz. 16 na boisku „Widzew" nastąpi uroczyste otwarcie mistrzostw lekkoatletycznych łódzkich szkół licealnych.

O godz. 9 na stadionie ŁKS „Włókniarz" rozpoczną się mistrzostwa sportowe młodzieży szkół zawodowych. Zakończy tę imprezę sportową wieczornica-ognisko, na której program złożą się tańce, pokazy gimnastyczne itp.

TEATRY i KINA

NOWY — godz. 19 — „Poemat pedagogiczny".
IM. JARACZA — godz. 19 — „Zwykły człowiek".
POWSZECHNY — godz. 19.15 — „Chory z urojenia".
LUTNIA — godz. 19.15 — „Czardaszka".
PINOKIO — godz. 10 — (widowisko zamknięte), godz. 17 — „Nowa szata króla".
ARLEKIN — godz. 19 — „Jak dwa Michały czas zatrzymały".

ADRIA (dla młodz.) — „Timur i jego drużyna", godz. 16, 18, 20
BAJKA — „Dom na pustkowiu" godz. 18, 20.15
BAŁTYK — „Zabawna historia", godz. 16, 18.30, 21.
GDYNIA — Program naukowo-oświatowy, godz. 17, 18, 19, 20, 21
MŁODA GWARDIA (dla młodzieży) „Uczennica I a", godz. 16, 18, 20
MUZA — „Tajna misja", godz. 18, 20
POLONIA — „Sen o miłości" godz. 16.30, 18.30, 20.30
PRZEDWIOŚNIE — „Dr Semmelweis", godz. 18, 20
REKORD — „Przybrana córka", godz. 18, 20
ROBOTNIK — „Konik Garbusek", godz. 18, 20
ROMA — „S. O. S." — godz. 18, 20.
STYLOWY — „Za cenę życia" godz. 18, 20
ŚWIT — „Milczenie jest złotem", godz. 18, 20
TATRY — „Daleka droga", godz. 16, 18, 20
WISŁA — „Król Lavra" — program składany, godz. 16.30, 18.30, 20.30
WŁÓKNIARZ — „Zabawna historia" godz. 15.30, 18, 20.30 popołudniówka dla dzieci — „Teatr Marysi", godz. 14
WOLNOŚĆ — „Rywale", godz. 16, 18, 20
ZACHĘTA — „Cztery serca", godz. 18, 20

Co usłyszymy przez radio

Sobota, 2 czerwca 1951 r.

11.45 „Głos mają kobiety". 12.04 Dziennik. 13.30 Audycja szkolna. 13.50 Muzyka. 14.30 Aud. szkolna. 14.50 Gra orkiestra Polskiego Radia. 15.30 Audycja dla świetlic dziecięcych. 16,00 „Spędzamy przyjemnie czas wolny od pracy". 16,05 Audycja dla młodzieży. 16,20 Koncert rozrywkowy. 16,45 Aktualności łódzkie. 17,00 Wiadomości popołudniowe. 17,05 Reportaż. 17.15 Muzyka. 17,35 Muzyka ludowa. 18,00 Felieton. 18,15 Koncert orkiestry mandolinistów. 18,45 Felieton tygodniowy. 19,00 „Wszechnica Radiowa", 19.20 Koncert orkiestry Polskiego Radia. 20.00 Dziennik. 20,30 „Przy sobocie po robocie". 21.35 Audycja literacka. 22,00 Muzyka i aktualności. 22,30 Gra zespół Polskiego Radia. 23,00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert z Pragi.

20 LAT temu

Co pisała prasa łódzka w dniu 2 czerwca 1931 r.

WSTRZĄSAJĄCE SCENY NA WIECU

W dniu wczorajszym przy ul. Przejazd 34 zebrało się ponad 3.000 bezrobotnych robotników sezonowych, którzy na próżno czekają na zatrudnienie.

„Wiec miał przebieg niezwykle burzliwy — pisze „Republika“ — i obfitował w szereg momentów, kiedy starzy robotnicy płakali, skarżąc się na swój los i straszliwą sytuację, w jakiej znaleźli się w roku bieżącym“.

BEZROBOTNI WARSZAWY WALCZĄ O SWE PRAWA

Dzień 30 czerwca 1931 roku — podają gazety łódzkie — upłynął w Warszawie pod znakiem walk ulicznych. Tysiączne tłumy demonstrowały przeciw obniżaniu zarobków i przeciw masowym redukcjom. Do godziny 2 po południu odwieziono do szpitala 12 ciężko rannych osób. Około godz. 15 bezrobotni zgromadzeni na potężnym wiecu w Ogrodzie Saskim — wyruszyli na ulicę Marszałkowską, gdzie przystąpili do rozbijania wielkich szyb wystawowych w luksusowych sklepach. W ten sposób rozbito kilkadziesiąt wielkich szyb lustrzanych.

Bezrobotni stawili opór policji, która oddała kilka salw do tłumu. W wyniku strzałów karabinowych do szpitala znów odwieziono 7 osób.

Walki bezrobotnych z policją trwały do późnej nocy. Około godz. 23 zastrzelona została 1 osoba — a kilkanaście rannych.

Ogółem w dniu wczorajszym aresztowano w Warszawie kilkaset osób.

WZRASTA BEZROBOCIE WŚRÓD INTELIGENCJI

„Republika“ drukuje dłuższy artykuł o **„bezrobotnych inteligentach z dyplomami“**, którzy na próżno szukają jakiegokolwiek zarobku.

Gazeta przypomina odezwę rektora Wszechnicy Jagiellońskiej wzywającego biedniejszych rodziców do zaniechania posyłania młodzieży do gimnazjów, aby nie powiększać i tak już licznych rzesz bezrobotnej inteligencji.

Marshallizacja sportu francuskiego

Amerykańscy imperialiści dążąc do panowania nad całym światem, wielką uwagę poświęcają Francji, jako jednej z najważniejszych baz operatywnych w Europie w wypadku wojny z krajami demokracji.

Plan imperialistycznej grabieży, zwany planem Marshalla, narzucony narodom Europy przez magnatów Wall-Street, przyniósł robotnikom francuskim niezliczone cierpienia i nędzę.

„Teraz, kiedy sroga rzeczywistość zrywa zasłonę kłamstwa i iluzji — mówi wódz Francuskiej Partii Komunistycznej, Maurice Thorez — **plan Marshalla przedstawia się w całej nagiej prawdzie: jest to reakcyjny plan nędzy i wojny“**.

Marshallizacja Francji, przeprowadzona za pomocą kół rządzących, ogarnęła nie tylko życie ekonomiczne i gospodarkę narodową, ale odbija się również na życiu gospodarczym i społecznym.

Sport francuski również odczuł przykro następstwa planu Marshalla. Wydając ogromne sumy (w 1950 r. do 700 miliardów franków) na przygotowania do nowej wojny i na działania wojenne w Vietnamie, rząd francuski z roku na rok zmniejsza budżet organizacji sportowych.

W 1950 r. rząd wyasygnował na potrzeby sportu zaledwie 170 milionów fr. Według danych gazety „L'Equipe“, jest to znacznie mniej, niż w 1949 r., biorąc pod uwagę wzrost cen na towary pierwszej potrzeby.

Ale ta suma została w ostatnich czasach bardzo obcięta. Jest to rezultat przyjęcia przez rząd tak zwanego plan Edgarda Fora przewidującego „oszczędność“ 59 miliardów franków, kosztem wydatków na cele kulturalno-społeczne, w pierwszym rzędzie oświatę, ochronę zdrowia i sport. Wprowadzenie tego planu spowodowało zamknięcie 300 rejonowych ośrodków wychowania fizycznego i sportowego i likwidację 197 instytucji zajmujących się nauką kultury fizycznej w szkołach. W miastach Tours, Nancy, Besancon zamknięto wyższe szkoły dla instruktorów kultury fizycznej.

Budynki tych szkół, po gruntownym remoncie, według wskazówek amerykańskich podżegaczy wojennych, zostały oddane do dyspozycji ministerstwa wojny.

W projekcie budżetu na 1951 r. rząd nie przeznaczył ani jednego centyma na zaopatrzenie i remont stadionów, basenów, inwentarza sportowego, mimo, że potrzeba tego była wielka.

W 1937 r. rozpoczęto budowę instytutu sportowego, ale po dzień dzisiejszy nie został jeszcze wykończony. Zatwierdzony przez rząd plan kontynuowania budowy okazał się zwykłym bluffem. Za to propaganda werbunku młodzieży do wojska jest niebywale popierana.

Na przykład w kwietniu 1950 r. przy „salonie sportowym“ było zorganizowane specjalne biuro werbunku bezrobotnej młodzieży do armii. W tempie przyśpieszonym odbywa się również militaryzacja szkół. Prasa francuska donosi o oddaniu kierownictwa dziecięcych organizacji sportowych pod zarząd ministerstwa wojny. W szeregu departamentów, oficerowie już kierują fizycznym wychowaniem dzieci, zaszczepiając im „nawyki życia wojskowego“.

Upadek sportu francuskiego reakcja na próżno stara się zasłonić niedorzecznymi bajkami o jakoby „neutralnym“ charakterze sportu, o tym, iż rząd nie jest obowiązany subsydiować zw. sportowych, ponieważ sport jest „prywatną sprawą każdego“.

Robotnicy sportowcy, świetnie rozumieją kulisy tej kampanii, prowadzonej za dolary amerykańskich magnatów, mającej na celu odciągnięcie sportowców od walki o pokój, o byt, o wolność oraz zatuszowanie ważności problemów socjalistycznego i politycznego życia.

N. GAWRYŁOW

Doskonałe wyniki lekkoatletów radzieckich



Nina Dumbadze

MOSKWA (PAP). — W ponad 200 miastach ZSRR zakończyła się pierwsza runda zawodów lekkoatletycznych. Masowy udział zawodników oraz wiele doskonałych wyników świadczą o dalszym rozwoju tej dziedziny sportu w ZSRR.

Oprócz pobicia rekordu świata w dysku (Dumbadze — 53,37 m) i rekordu ZSRR w skoku w dal (Czudina — 6,03 m), ustanowiono wiele rekordów republik i okręgowych.

Ponadto czołowi zawodnicy uzyskali szereg doskonałych wyników. **M. in. Andrejewa (Moskwa) uzyskała w pchnięciu kulą 14,14 m, a Cybulenko (Kijów) rzucił oszczepem 70,23 m.**

Druga runda zawodów odbędzie się w dniach 17 — 20 września br.

Troska państwa radzieckiego o dorastające pokolenie

Tegoroczny Międzynarodowy Dzień Dziecka przebiega pod hasłem walki o pokój, pod hasłem poparcia uchwały Światowej Rady Pokoju, która wezwała narody wszystkich krajów do walki o zawarcie Paktu Pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

Obrońcom dzieci przyświeca wspaniały wzór wielkiego Związku Radzieckiego, który otoczył swe dzieci miłością i pieczołowitą opieką. Kraj radziecki wychowuje młode pokolenie dla radosnej, pokojowej pracy, dla szczęśliwego życia.

Dzieci radzieckie są spadkobiercami wszystkiego, co stworzyło starsze pokolenie. Są one przyszłymi budowniczymi komunistycznego społeczeństwa.

Już w r. 1919 Włodzimierz Lenin powiedział: **„Dotychczas jak o bajce mówiono o tym, co zobaczą nasze dzieci, ale teraz, towarzysze, widzicie jasno, że gmach socjalistycznego społeczeństwa, który zaczęliśmy budować, nie jest utopią. Jeszcze gorliwiej będą budować ten gmach nasze dzieci“.**

Pokolenie, o którym mówił Lenin, zbudowało wespół ze swymi ojcami i starszymi braćmi pierwsze na świecie państwo socjalistyczne. Przed nowym, młodym pokoleniem stoi zadanie — wznieść majestatyczny gmach komunizmu.

Państwo radzieckie troszczy się o to, aby wychować młode pokolenie zdrowe fizycznie, pełne radości życia. Partia komunistyczna i Komsomoł wychowują dzieci radzieckie w duchu bezgranicznej miłości do ojczyzny, do partii Lenina-Stalina, w duchu uczciwości i umiłowania pracy, rozwijają w nich uczucia przyjaźni, solidarności i koleżeńskiej, wzajemnej pomocy. Partia i Komsomoł wychowują pokolenie silne duchem, ufne w swe siły, gotowe do przezwyciężenia wszelkich przeszkód w walce o komunizm.

Ludzie radzieccy kochają dzieci, troszczą się o nie. Przyjście na świat dziecka jest w rodzinie radzieckiej szczęśliwym i radosnym wydarzeniem. Matka otoczona jest w ZSRR powszechnym szacunkiem. Państwo radzieckie pomaga jej wychowywać dziecko. Dekret Rady Najwyższej ZSRR wprowadza zaszczytny tytuł matki-bohaterki, ustanawia order **„Chwały Macierzyńskiej“** i **„Medal Macierzyństwa“**. W ZSRR istnieje najdoskonalszy w świecie system opieki nad matką i dzieckiem.

Przed rewolucją w całej Rosji było zaledwie 285 przedszkoli. Obecnie na terenie jednej tylko Federacji Rosyjskiej istnieje **16.000 przedszkoli,** do których uczęszcza około **750.000 dzieci.**

Państwo radzieckie otacza troskliwą opieką sieroty. W sierocińcach radzieckich żyją i wychowują się na wartościowych obywateli dziesiątki tysięcy dzieci. Liczni uczeni, pisarze, artyści plastycy, nauczyciele, lekarze i przedstawiciele innych zawodów — to byli wychowankowie sierocińców.



Pałac pionierów w Astrachaniu

W ZSRR zrealizowano powszechne bezpłatne i obowiązkowe nauczanie w ramach szkoły 7-letniej. Do szkół podstawowych i średnich oraz liceów technicznych uczęszcza **37 milionów dzieci.**

Dla dzieci wydaje się w ZSRR gazety, czasopisma, literaturę piękną i popularno-naukową. Istnieją specjalne wydawnictwa literatury dziecięcej. W okresie władzy radzieckiej łączny **nakład książek dla dzieci wyniósł 850 milionów egzemplarzy.** Codzienny nakład gazety dziecięcej „Pionierska Prawda“ wynosi **półtora miliona egzemplarzy.**

Olbrzymią działalność wychowawczą rozwijają organizacje komsomolska i pionierska. Komsomoł zrzesza w swych szeregach ponad **11 milionów młodzieży.** Do organizacji pionierskiej należy około **15 milionów uczniów** w wieku od lat 9 do 14.

Poważną rolę w wychowaniu dzieci i młodzieży odgrywają instytucje pozaszkolne. W ZSRR czynnych jest ponad **tysiąc pałaców i domów pionierów, 400 ośrodków młodocianych techników, 230 ośrodków młodych przyrodników, 140 teatrów dla dzieci i teatrów kukiełek.** Dzieci korzystają bezpłatnie z najlepszych boisk, basenów pływackich, klubów sportowych.

Wkrótce zakończy się rok szkolny. Państwo radzieckie zatroszczyło się o to, aby dzieci dobrze i z pożytkiem spędziły wakacje letnie. Podobnie, jak w r. ub. miliony dzieci pojadą do obozów pionierskich, uzdrowisk dziecięcych i do dziecięcych baz turystycznych. Latem 1950 roku **w obozach pionierskich przebywało łącznie ponad 5 milionów uczniów.**

W dniu Międzynarodowego Święta Obrony Dziecka rozległ się na cały świat potężny głos demokratycznej społeczności i wszystkich obrońców pokoju, wszystkich uczciwych ludzi na kuli ziemskiej, którzy stają zdecydowanie do walki przeciw organizatorom nowej wojny, niosącej dzieciom i całej ludzkości niezliczone niedole i cierpienia.

Obronić młode pokolenie — to ocalić przyszłość ludzkości!

A. FINOGENOW

Bieg sztafetowy „Expressu Ilustrowanego“

Jak co roku, redakcja „Expressu Ilustrowanego“ organizuje w Parku Poniatowskiego tradycyjny bieg sztafetowy 7x2000 m o nagrodę przechodnią pisma. W tym roku impreza ta odbędzie się w dniu 10 czerwca o godz. 10.

Tegoroczny bieg będzie się jednak różnił zasadniczo od poprzednio organizowanych. Dzięki zmodyfikowaniu regulaminu stanie się on imprezą o charakterze masowym, odbywającą się pod hasłem **„Naprzód do III Światowego Zlotu Młodych Bojowników o Pokój“.**

Udział w niej mogą brać wszystkie koła sportowe, szkolne koła sportowe, kluby, zrzeszenia i ludowe zespoły sportowe z terenu Łodzi i województwa łódzkiego oraz kluby sportowe z innych województw, które złożą zgłoszenia do sekcji lekkoatletycznej przy WKKF (Piotrkowska 67) do dnia 5 czerwca br.

Organizatorzy postarają się, aby ta impreza wypadła jak najlepiej.

Park zostanie zradiofonizowany, a na trasie zainstaluje się kilka punktów obsługi telefonicznej, tak aby zgromadzona przed Pomnikiem Wdzięczności publiczność mogła być informowana o przebiegu zawodów.

Na odznakę SPO

W niedzielę, dnia 3 czerwca o godzinie 10.30 Okręgowa Rada ZS „Włókniarz“ w Łodzi organizuje masowe wyścigi kolarskie na SPO, które będą jednocześnie na szczeblu powiatowym eliminacją do spartakiady.

Zbiórka zawodników na ulicy Pabianickiej za mostem kolejowym. Dystans dla mężczyzn 20 km, dla kobiet 10 km.

Do wyścigów dopuszczeni będą wszyscy członkowie kół sportowych ZS „Włókniarz“, jak również niestowarzyszeni pracownicy przemysłu włókienniczego, odzieżowego i skórzanego.

Zapisy w ZS „Włókniarz“, ul. Kątna 38.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Godz. 9: na stadionie „Włókniarza“ przy Al. Unii początek igrzysk sportowych DOSZ. *Po defiladzie rozpoczną się* zawody lekkoatletyczne, bokserskie, szermiercze oraz piłki nożnej. O godz. 15 odbędą się zawody pływackie, siatkówki i koszykówki. O godz. 19 rozpocznie się wieczornica sportowa, która zakończy pierwszy dzień igrzysk.

Godz. 18: w Helenowie odbędzie się towarzyskie spotkanie w koszykówce męskiej pomiędzy miejscową „Spójnią“ a CWKS z Warszawy. W drużynie gości wystąpi szereg znanych koszykarzy jak: Kamiński, Ulatowski, Szor i inni.

Godz. 19: w sali przy ulicy Daszyńskiego 34 odbędzie się mecz bokserski o wejście do klasy A okręgu łódzkiego pomiędzy GWKS z Łodzi i „Spójnią“ z Kutna.



LEON GOMOLICKI 32

STRAJK

Stach z rękami w kieszeniach zbliżył się i z grymasem współczucia obserwował leżącego. Cios nahajki trafił w poprzek twarzy miażdżąc nos, rozcinając czoło nad okiem i policzek. Połowa twarzy była pokryta lepką mazią krzepnącej krwi.

Robotnicy zaczęli znosić rannych i składać ich pod ścianą jednego z domów. Akcją tą kierował Stasiak.

— Tu, tu, kładź... Tego posadź, trzymaj go... Ty smyku, wytrzaśnij gdzieś wiadro wody... i czystą szmatę...

— Tylko uważaj — dodał rozglądając się uważnie dookoła. Ostrożność nie była płonna: na plac wkroczył patrol policji.

— Co za zbiegowisko... Rozejść się! — krzyczał już z daleka oficer dowodzący patrolem. — Rozejść się, mówiłem.

Stasiak i dwaj inni robotnicy, zajęci układaniem rannych, nie ruszyli się.

— Widzisz, wasze błagorodie, rannych opatrujemy...

— Co za ranni, skąd ranni?... Milczeć, ty chamska gębo!...

Oficer gwałtownie skierował się w stronę Stasiaka. Robotnik stał opanowany, ale wyraz jego oczu powstrzymywał ruch oficera. Przyjrzał się skamieniałej w nienawiści twarzy robotnika, potem rozkazał:

— Wziąć go... i tamtych...

Kiedy Stach wrócił niosąc kubeł wody i ręcznik, pożyczone w sąsiednim domu, Stasiaka nie było już na placu. Inni robotnicy, którzy zdążyli ukryć się w pobliskiej bramie, opuścili kryjówkę i naradzali się, co robić z rannymi.

— Trzeba by ich do szpitala...

— Nie podołamy...

— Może by dorożkę... powóz jakiś...

— Diabły przeklęte... ludziom pomóc nie dadzą... Cóż, rzucić tak, niech zdychają... jak psy?...

— Stójcie! — rzuciła jedna z kobiet. — Ludzie się zmarnują... A no bierzcie, bierzcie, zaniesiemy chyłkiem gdzie bądź do mieszkania... Ja najprzód pójdę uprzedzić...

Ulegając jej stanowczemu głosowi robotnicy ochotnie zabrali się do ratowania rannych. Zaniesiono ich na podwórze i tych, których stan był najcięższy, ulokowano w mieszkaniu dozorcy. I tu również kobieta okazała się najdzielniejsza. Zarządziła, by poszukano czystych szmat, podarła je na bandaże, wysłała chłopca po pomoc naprzeciwko, do apteki Leinwebera, a tymczasem sama zabrała się do przemywania ran.

— Cicho, cicho — uspokajała robotnika, któremu uderzenie nahajki rozcięło tył głowy i prawie przepołowiło ucho. — Jak małe dziecko... — Nie rzucać tak głową...

Kiedy nadszedł aptekarz, mały człowieczek z płaską twarzą, kobieta uznała, że jej rola jest tu skończona. Rozejrzała się uważnie, poprawiła bandaż na głowie rannego, okryła go derką i wyprostowała się.

— No, pójdę już...

Ranny chwycił ją za rękę.

— Siostro — wyszeptał — powiedz komu mam dziękować...

— Nie ma za co — rzuciła — jestem robotnicą.

Wyszedłszy z sutereny dozorcy, zauważyła stojącą na podwórzu grupę robotników. Mężczyźni palili kręcone z gazety papierosy, namawiając do palenia brudnego, rozczochranego chłopca, który krztusił się dymem.

— Znaleźli sobie zabawę — powiedziała. — Tam waszych braci katują...

— Dużo pomożemy — odparł ponuro młody robotnik. — Najwyżej sami tam trafimy.

— Tchórzysz...

— Nie tchórzę! Patrz! Odważna się znalazła...

— Daj spokój, nie widzisz — baba...

— Pewnie, że baba, ale dzielniejsza od was — kobieta stała dumnie wyprostowana, nozdrza jej drżały, szczupłą twarz zalewały rumieńce. Nerwowo chowała pod chustkę kosmyk wysuwających się włosów.

— A ty się nie chwal. Powiedz czego chcesz, albo daj spokój, ot, co — wtrącił wysoki robotnik.

— Sam powiedz, na co masz ręce: żeby próżnować czy żeby bronić swego? Warsztaty łatwo wam było opuścić, a jedwie żandarm krzyknął, już się przelękli. A widziałeś jak oni przed kamieniami, które smarkacze ciskali, uciekali?

— Słusznie mówi, co myśmy nahajki się przelękli czy co... Baba nas zawstydza... Jazda, chłopcy!... — zaczęli zagrzewać jeden drugiego robotnicy i powoli ruszyli w stronę bramy. Tu zetknęli się z wyrostkiem. Był niezwykle podniecony, kieszenie miał wypchane kamieniami. Krzyczał:

— Do więzienia naszych prowadzą!

— A no, odbijemy, bracia...

Do małej początkowo grupy dołączyły się po drodze resztki innych, rozproszonych przez kozaków grup robotników. Przechodząc koło jatek, nie zwalniając kroku, nachylali się i podnosili kamienie. Stach, obładowany, zginał się pod ciężarem.

— Zgarbaciejesz, mały! — powiedziała kobieta wyprzedzając chłopca. Niosła kamienie w fartuchu.

— Ni-ic — odpowiedział wesoło. — Koń dźwigał i też się nie martwił...

Przebiegli przez plac, jeden po drugim wpadli w Konstantynowską.

Tak niedawno jeszcze opanowany, pokojowo usposobiony tłum, po rannych, masowych aresztowaniach, strzałach i krwawych ciosach nahajek, zmienił swoją postawę. W umysłach zrodziła się świadomość konieczności przeciwdziałania i samoobrony.

Straciwszy z oczu przyjaciela w czasie ucieczki, Kostek szedł Widzewską. Popychany przez przechodniów, potykał się o kamienie, co chwila tracił orientację. Nie mógł sobie poradzić ze ścierającymi się w nim uczuciami. Miotał nim gniew, ciążyła świadomość własnej słabości w obliczu złowrogiej siły niszczącej istnienia i dusze ludzkie. Żałował i jednocześnie nienawidził sam siebie. Ściskał do bólu zęby. Podnosił w górę zaciśnięte pięści, ale ręce opadały mu i wówczas głośno mówił do siebie:

— Koniec, koniec, to już koniec... Skończyć czym prędzej...

(D. c. n.)

Redaguje Kolegium. Redaktor naczelny przyjmuje codziennie w godz. 12—14, sekretarz odpowiedzialny — w gdz. 10—12. Telefony: redaktor naczelny — 216-14, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05, Dział partyjny — 216-19, Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42, Dział wydań prowincjonalnych — 223-29. Dział miejski i sportowy — 254-21 wewn. 8 i 11, Dział ekonomiczny — 218-11, Dział rolny — 254-21, wewn. 9, Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10, Redakcja nocna — 156-81. Kolportaż — Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja — 260-42, Dział ogłoszeń—Łódź, Piotrkowska 104a; tel. 111-50 i 114-75. Wydawca: RSW „Prasa“. Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86 III p. Druk: Zakł. Graf. RSW „Prasa“ Łódź ul. Żwirki 17, tel. 206-42. Prenumeratę miesięczną wynoszącą zł. 3 — przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy. Prenumeratę w kolportażu zakładowym — miesięcznie zł. 1.80 — przyjmuje PPK „RUCH“. D-2—18876